№ 105 (3305). Warszawa, SOBOTA 16 Kwietnia 1927 r. ROK XXXIII.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIANSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 11 do 1-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, ul. Warecka № 7
Redakcja — tel. 176-70.
Administracja — tel. 120-13.
Drukarnia — tel. 173-43.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

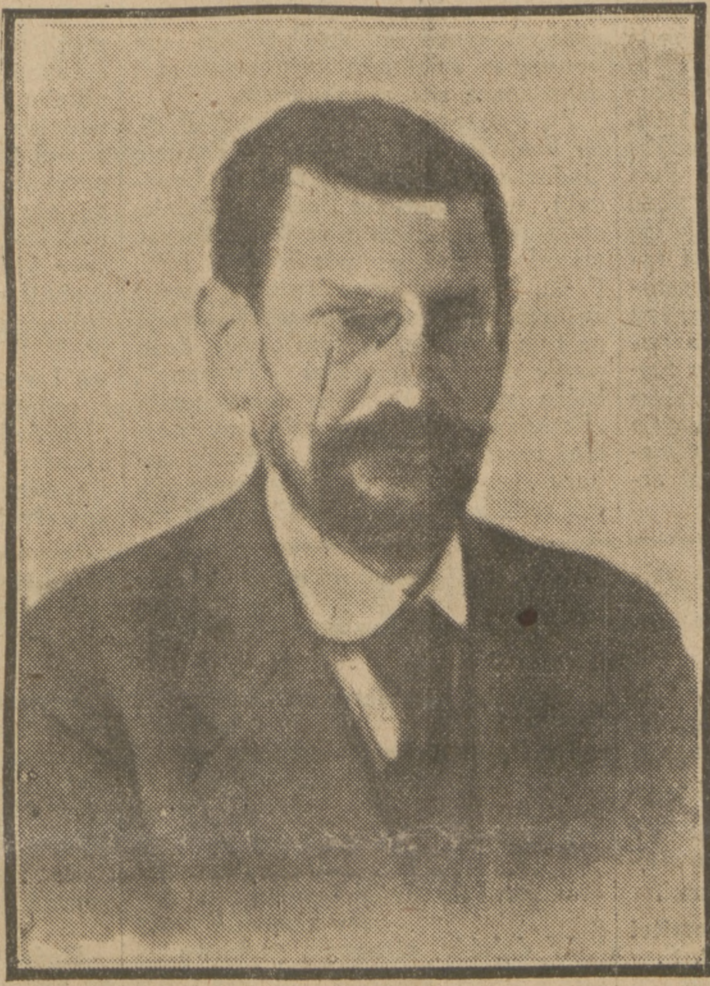
NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY.

FELIKS PERL

Najcięższa strata, najboleśniejszy cios! Towarzysz FELIKS PERL odszedł od nas na zawsze! Jeden z tych, co tworzyli przed dziesiątkami lat wielką organizację Polskiej Partji Socjalistycznej, jeden z pokolenia zuchwalców polskich, wypowiadających caratowi rosyjskiemu wojnę na śmierć i życie! Kładą się ci nasi twórcy i bojownicy jeden po drugim na spoczynek wieczny, pozostawiając po sobie nietylko żal serdeczny, ale i testament walki, pracy i wytrwania w szeregach, maszerujących pod czerwonym sztandarem robotników polskich.

FELIKS PERL wypił niegdyś do dna gorycz prześladowań, wygnania z kraju, nędzy materjalnej; przeżył ciężki los socjalisty polskiego, ściganego we własnym kraju, jak dzikie zwierzę, niewiedzącego nieraz, gdzie nocą złożyć stroskaną i umęczoną głowę, opluwanego przez podłe tchórzostwo własnych rodaków, skazanego na pracę w podziemiach. Dzieje tego pokolenia ofiarników, do którego należał i towarzysz PERL, stworzą kiedyś najwspanialszą legendę z walk wyzwalającego się proletarjatu polskiego.

Towarzysz PERL był to typowy intelektualista rewolucji. On to przez lata walczył drukiem i słowem za Sprawę, nie mogąc walczyć orężem. Wątły i słaby organizm mieścił w sobie duszę potężną, piękną i tkliwą, choć nieustraszoną w walce. Nadawał się znakomicie na redaktora podziemnej prasy socjalistycznej i na dziejopisa ruchu. To też KONSPIRACYJNY „ROBOTNIK" jest przez długie okresy redagowany przez tow. PERLA, ukrytego w tajnych drukarniach partyjnych wraz z towarzyszami-zecerami.



Pod pseudonimem „RES" pisze Perl nietylko artykuły do „Robotnika", lecz i rozprawy okolicznościowe, broszury agitacyjne, odezwy rewolucyjne. Z Jodką, Jędrzejowskim, Wasilewskim tworzy z mozołem całą niemal polską literaturę socjalistyczną, a koronuje tę pracę znakomitą historją ruchu socjalistycznego w Polsce, doprowadzoną do roku 1893, t. j. roku założenia P. P. S. na zjeździe w Paryżu.

Zmuszony do wyemigrowania z Królestwa, pracuje piórem w ruchu socjalistycznym dawnej Galicji i Śląska Cieszyńskiego. Kochają go towarzysze tamtejsi, jako najmilszego przyjaciela, znawcę niezrównanego poezji i literatury polskiej, rewolucjonistę bez cienia pozy. Wszystkie gniazda emigracji polskiej, od Wiednia aż po Londyn, zwiedza emigrant Perl, jednając sobie wszędzie serca ludzkie pogodą umysłu i dobrocią.

Podczas światowej wojny Perl idzie z Legjonami, nie zapominając o pierwszym obowiązku wyzyskania ucieczki Moskali do odnowienia i odbudowania organizacji socjalistycznej.

BIJE WRESZCIE GODZINA ZMARTWYCHWSTANIA POLSKI! Okupanci uciekają w popłochu, tworzy się Tymczasowy Rząd Ludowy w Lublinie. PERL, CZYNNY BEZUSTANKU W ROBOCIE WYZWOLEŃCZEJ, CHWYTA PIERWSZĄ SPOSOBNOŚĆ I WRAZ Z INNYMI ZAKŁADA „ROBOTNIKA", JAKO DZIENNIK W WARSZAWIE!

Któż to inny mógł zostać redaktorem ukochanego, wskrzeszonego „ROBOTNIKA", jak nie Perl, który tyle lat w podziemiach go redagował!

Za biurkiem redaktorskiem pracuje więc i walczy dalej dla zwycięstwa sprawy Socjalizmu, nadaje pismu szlachetny i wzniosły charakter nieustraszonego obrońcy prawdy, wodza duchowego wielkiej partji.

Wybrany w r. 1919 do Sejmu Ustawodawczego, członek ciał kierowniczych partji, często ich przewodniczący, daje Perl z siebie co miał najlepszego: GŁĘBOKĄ WIEDZĘ I SZLACHETNE UMIŁOWANIE PRAWDY.

Znękany pracą nocną, nie szanuje swego zdrowia, nie oszczędza wątłego organizmu, płonąc jak pochodnia, aż wreszcie musi rzucić pióro, aby ratować bodaj resztki sił życiowych. Zapóźno!

WYNISZCZONE CIAŁO ULEGŁO CHOROBIE I DNIA 15 KWIETNIA NAD RANEM ZGASŁO ŻYCIE DOCZESNE NASZEGO DROGIEGO TOWARZYSZA FELIKSA PERLA!

Żal nieopisany, boleść głęboka, podziw serdeczny i uwielbienie dla tego olbrzyma ducha i serca, oto uczucia robotników polskich wobec zgonu tow. Feliksa Perla.

Poświęcam Mu tych kilka słów wspomnienia pogonnego w imieniu całej klasy pracującej Polski, bo nie wielu ludzi zasłużyło tak, jak On, na pamięć wieczną w naszych szeregach!

Ignacy Daszyński,
Przewodniczący Rady Naczelnej P. P. S.

FELIKS PERL (RES)

Członek Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S., przez długie lata redaktor naczelny „Robotnika", poseł na Sejm, wódz Socjalizmu polskiego, twórca jego programu i współzałożyciel Partji, myśliciel i pisarz, polityk bez skazy, człowiek najczystszy, serdeczny przyjaciel i mądry nauczyciel

zmarł w Warszawie w dn. 15 kwietnia, przeżywszy lat 56.

Znał więzienia zaborcze i spożywał gorzki chleb wygnania. Życie całe oddał bez reszty sprawie

Socjalizmu i Polski niepodległej,

nie upadał nigdy na duchu, umiał myśleć i umiał kochać, poświęcił wszystko, nie żądał niczego.

O stracie niepowetowanej powiadamiają klasę robotniczą Polski i wszystkich ludzi Idei

CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.
ZWIĄZEK PARLAMENTARNY POLSKICH SOCJALISTÓW.
REDAKCJA „ROBOTNIKA".
WARSZAWSKI OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Wyniesienie zwłok i pogrzeb FELIKSA PERLA (RESA) odbędzie się z mieszkania przy ul. Nowowiejskiej 24, we wtorek 19-go kwietnia o g. 2 pp..

TOW. FELIKS PERL

ZYCIE I PRACA

Feliks Perl umarł!... Te trzy wyrazy, tak proste w swej okrutnej treści, odezwą się dziś zatrzęsającem echem w całym kraju. Tysiączne rzesze towarzyszów pochylą w głębokim żalu stroskane głowy na wieść żałobną o zgonie ukochanego Wodza. Tysiące ust będą z czcią głęboką powtarzały imię Tego, który żył, pracował i cierpiał dla Sprawy Proletarjatu aż do chwili, kiedy ciężka niemoc wydarła go nam z naczelnego zastępu kierowników Partji. Zmarł w sile wieku, od szeregu miesięcy trawiony chorobą, która mu z rąk wytrąciła pióro, która nie dała mu więcej przemawiać na radach najwyższych ciał partyjnych, w sejmie czy na zgromadzeniach.

Nie sposób w tem pobieżnem wspomnieniu dostatecznie uwydatnić całokształtu wysiłków całego znojnego życia tow. Feliksa Perla. Bo jego czynny żywot — to zarazem znaczna część historji naszej Partji, historji polskiego ruchu socjalistycznego i walk wyzwoleńczych polskiego obozu niepodległościowego.

Feliks Perl wyszedł z „Proletarjatu". Urodzony w Warszawie dn. 26 kwietnia 1871 r., jeszcze na szkolnej ławie wchłaniał „dobrą nowinę", szerzoną przez tę partję. A jako student uniwersytetu warszawskiego stanął w jej czynnych szeregach, działając w kółkach robotników i młodzieży żywem słowem i piórem. Obdarzony wielkim talentem wymowy i niepospolitemi zdolnościami polemicznemi, brał udział w walkach dyskusyjnych, wrących w łonie ówczesnego obozu socjalistycznego, podzielonego na liczne odłamy. Wspólnie z B. A. Jędrzejowskim układał pierwsze odezwy majowe w r. 1890. Z pod jego pióra wychodzi też szereg innych odezw „Proletariatu" w latach 1890—1891 — w dobie, kiedy partja ta, ścigana ustawicznie przez władze carskie, przeżywa najcięższe chwile. Prześladowania, spadające na „Proletarjat", zwłaszcza marcowe w r. 1892, rozbijają tę partję, zmuszając ocalałych z pogromu towarzyszów do emigracji.

Perl znalazł się w Berlinie. Ale policja pruska nie miała zamiaru tolerować ludzi, buntujących się przeciwko potężnemu sąsiadowi i przyjacielowi Niemiec — caratowi. To też Perl udaje się na dalszą tułaczkę emigracyjną na Zachód i osiada w Paryżu, uczestnicząc w życiu ówczesnego wychodźtwa socjalistycznego, które przeżywało znamienną ewolucję ideową.

Pod wpływem rosnącego w kraju ruchu robotniczego i, zwłaszcza, krwawych wypadków łódzkich z maja 1892 r. dojrzewają nowe poglądy na zadania socjalizmu w Polsce. Zarysowuje się program niepodległościowy — dyskutowany na łamach „Przedświtu" londyńskiego i berlińskiej „Gazety Robotniczej". Perl, pogłębiając swe wykształcenie socjalistyczne teoretycznie i praktycznie— przez stykanie się z międzynarodowym ruchem robotniczym, staje się gorącym zwolennikiem, obrońcą i szerzycielem nowego programu. Na zjeździe paryskim z listopada 1892 r. występuje też z jego uzasadnieniem. Wybrany przez ten zjazd do pierwszej Centralizacji (Zarządu) Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich, który połączył rozbite dotychczas odłamy polskiego obozu socjalistycznego i założył kamień węgielny pod przyszłą P. P. S., Perl zaczyna działać w jej ramach. Pracę tę przerywa jednak brutalnie policja francuska, która na żądanie rządu carskiego — wydala członków Centralizacji z Francji. Muszą tedy wyjeżdżać do Londynu. Perl pracuje tam w redakcji „Przedświtu", później zaś wyjeżdża do Szwajcarji — na dalsze studja, które kończy w Bernie, uzyskując stopień doktorski za pracę „Marx i Sismondi".

Studja nie odrywają go zresztą od działalności partyjnej. Pisuje do „Przedświtu"; występuje na zebraniach młodzieży, zwalczając ówczesnych przeciwników hasła niepodległości w ruchu socjalistycznym, skupiających się koło Róży Luxemburg. Wkrótce znowu przenosi się do Londynu — siedziby Centralizacji Związku Zagranicznego Soc. Polskich — i bierze udział w jej pracach organizacyjnych i publicystycznych. Pisuje dużo do „Przedświtu", opracowuje popularną broszurę „Krótka historja Wielkiej Rewolucji Francuskiej", występuje na zebraniach robotniczych i t. d.

Osobiste zalety charakteru, pogodne usposobienie, subtelny humor, rozległa wiedza, serdeczne odnoszenie się do otoczenia, wypróbowana koleżeńskość—wszystko to jedna Perlowi wielką przyjaźń towarzyszów. „Perełka", „Muszla" czy „Cudowne dziecko", jak go nazywano, był lubiany przez wszystkich, nie wyłączając tych, komu zalewał sadła za skórę swemi dowcipami. W kole towarzyszów, chętnie deklamował, zwłaszcza Słowackiego, którego był wielkim znawcą. Wogóle kochał poezję i sam pisywał wierszem, nie przywiązując zresztą do tego większej wagi, choć parę jego utworów poetyckich zdobyło sobie popularność i weszło do zbiorków poezyj dla robotników.

Wyjechawszy na zjazd Zw. Zagr. Soc. Polskich w Zurychu w r. 1897, nie powrócił narazie do Londynu, udając się do Lwowa, gdzie brał czynny udział w życiu miejscowej sekcji Z. Zagr. Soc. Polskich. Tam opracował pięknie napisaną broszurę o Adamie Mickiewiczu, którą P. P. S. wydała z okazji odsłonięcia w Warszawie pomnika wieszcza w r. 1898.

Powołany przez Partję na redaktora popularnego „Światła", Perl znowu przybywa do Londynu, skąd — po dłuższym pobycie — udaje się nielegalnie do kraju, aby objąć redakcję „Robotnika" — po aresztowaniu Piłsudskiego. Przeszedłszy przez „zieloną granicę", osiada początkowo w Kijowie, później w Rydze, gdzie istniały kolejno tajne drukarnie „Robotnika". Perl redaguje ten centralny organ Partji, wypełniając go prawie całkowicie swemi artykułami.

Przez czas dłuższy unika „wsypy", aż w końcu — zupełnie przypadkowo — zostaje aresztowany na ulicy w Warszawie, w sierpniu 1904 r. Odstawiony do X pawilonu, został później przewieziony do Wilna i osadzony w więzieniu na Łukiszkach. Nie udowodniono mu związku z „Robotnikiem" i w końcu zwolniono.

W okresie rewolucji 1905 — 1906 r. Perl znalazł się za kordonem galicyjskim, gdzie zgromadziła się wielka liczba nowej socjalistycznej emigracji polskiej. W zarysowującym się rozłamie partyjnym — na rewolucyjno - niepodległościową prawicę i oportunistyczną lewicę, zdążającą do wyzbycia się hasła niepodległości i zastąpienia go żądaniem autonomji, Perl staje zdecydowanie po stronie t. zw. „prawicy". Pisze świetne broszury „Koordynacja czy utożsamienie. Kilka słów o naszym stosunku do rewolucji rosyjskiej" (1907) i „Kwestja polska w oświetleniu Socjaldemokracji polskiej" (1907), imponujące ścisłością argumentacji i druzgocącą siłą przekonania.

Po ostatecznym rozłamie P. P. S. na Frakcję Rewolucyjną i Frakcję Umiarkowaną (inaczej zwaną „Lewicą") w r. 1906-ym Perl, naturalnie, staje w szeregach pierwszej. Biorąc udział w zjeździe wiedeńskim PPS. F. R., Perl jest w przeważnej części autorem jej programu, uchwalonego na tym zjeździe. W tym czasie dużo pisuje do krakowskiej „Trybuny", która przez czas jakiś zastępowała „Przedświt". W parę miesięcy później rusza znowu nielegalnie do zaboru rosyjskiego, aby ponownie objąć redakcję „Robotnika". Tym razem nie poszczęściło mu się, gdyż zdążył zredagować zaledwie parę numerów, poczem został aresztowany i wydalony do Galicji. Osiadł znowu we Lwowie, dużo pisując do prasy partyjnej i niepodległościowej. Jednocześnie opracowuje obszerne „Dzieje ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim" (1910), doprowadzone do założenia PPS., a wydane przez Partję w serji książek „Życia". Dzieło to wyszło pod pseudonimem „Res", którego najczęściej używał Perl w swej działalności publicystycznej (obok innych, jak Latarnik, Grzyb, Grzybowski, Rewolucjonista, Światowid).

Na gruncie galicyjskim Perl zajął nieco odrębne stanowisko wobec przeważających w partji poglądów na zagadnienia taktyczne.

Był to okres, w którym — pod wpływem Piłsudskiego — kształtował się nowy pogląd na taktykę P. P. S., opierający się na doświadczeniach przegranej rewolucji i analizie sytuacji ogólnoeuropejskiej, w nieuникniony sposób staczającej się ku wojnie. Perl uznawał konieczność nowej taktyki, streszczającej się w przygotowaniach do ruchu zbrojnego, ale obawiał się utopienia w niej walki o interesy ekonomiczno-społeczne klasy robotniczej. To też wyodrębnił się wraz z grupą przyjaciół politycznych w osobną organizację (P. P. S. Opozycja), która wydawała we Lwowie od maja do końca 1912 r. redagowany przez niego organ „Placówkę" oraz pisemko popularne „Walkę". Pisma te przeciwstawiały się oficjalnej polityce Partji i krytykowały ją — w sposób, zresztą, objektywny. Z chwilą jednakże, kiedy wybuchła wojna i kiedy życie realne wykazało słuszność przewidywań Piłsudskiego, Perl, wraz ze swoją grupą, zupełnie lojalnie poddali się kierownictwu Piłsudskiego, zlikwidowali się jako odrębna organizacja i ruszyli do Królestwa wraz z pierwszemi oddziałami strzeleckiemi. Perl włożył mundur strzelecki i wszedł do służby cywilnej organizowanego przez Piłsudskiego wojska polskiego. Po utworzeniu Legjonów Perl wchodzi do Polskiej Organizacji Narodowej (P. O. N.), która została utworzona przez Piłsudskiego dla uniezależnienia organizacji niepodległościowej Królestwa od austrjackich władz wojskowych i udaje się do Łodzi. Po ustąpieniu z niej Niemców wycofuje się na Śląsk Cieszyński, bierze udział w wiedeńskiej konferencji P. O. N. z Naczelnym Komitetem Narodowym (N.K.N.), poczem, skoro się tylko zjawiła możność, staje z powrotem do pracy w szeregach P. P. S.

Na okupacji austrjackiej jawnie, na niemieckiej nawpół tajnie została w końcu 1914 r. wznowiona praca partyjna i Perl obejmuje redakcję „Robotnika", tym razem zupełnie legalnie, w Dąbrowie Górniczej. Na czas pewien staje się on faktycznym kierownikiem Partji. Po zajęciu Warszawy przez Niemców przenosi się do stolicy kraju, gdzie od 1-go lipca 1916 wychodzi „Jedność Robotnicza" — tygodnik, będący faktycznie organem PPS. Perl redaguje go wspólnie z tow. Niedziałkowskim, zmagając się z cenzurą niemiecką, która odrzucała znaczną część przedstawianego jej materjału.

I znów posypały się prześladowania. I znowu Perl powędrował do więzienia — tym razem niemieckiego okupacyjnego. Ale nie długo już miała trwać potęga obcej przemocy nad ziemią polską i jej ludem. Zbliżał się „w kurzu krwi bratniej" dzień wyzwolenia....

Nareszcie wybiła godzina niepodległości. Zaborcy powaleni w klęskach wojennych i rewolucji. Polska zrzuciła kajdany niewoli, PPS. mogła teraz przystąpić do realizacji swego programu. Republika demokratyczna, pięcioprzymiotnikowe głosowanie z równouprawnieniem kobiet, 8-godzinny dzień pracy, zręby ochrony społecznej — oto co przyniosły pierwsze miesiące istnienia niepodległego państwa polskiego. Trzeba więc było przystąpić do dalszej pracy: do budowania na tych fundamentach gmachu przyszłości klas pracujących, ustroju sprawiedliwości społecznej, wszechstronnej demokracji. I w tę pracę Perl włożył wszystkie swe siły.

Jako poseł na sejm ustawodawczy i następny, jako członek najwyższych ciał partyjnych, jako redaktor „Robotnika" i autor niezliczonej ilości artykułów, rozwija on niesłychaną energję, z jakąś zapamiętałością rozszerzając zakres swej działalności. Na zjazdach i konferencjach, na zgromadzeniach publicznych i na ścisłych zebraniach, w komisjach i na plenum sejmu rozbrzmiewa jego słowo, zawsze pełne głębokiej treści, przemyślane sumiennie, zaprawne subtelnym humorem, skończone artystycznie pod względem formy, nierzadko nacechowane wyjątkowym polotem. Ukochane swe pismo „Robotnik" redaguje z pieczołowitością ojcowską, dbając o najdrobniejsze szczegóły układu, stylu, korekty, wyglądu. Wszystkie siły swe wkłada w robotę partyjną, nie licząc się ze stanem zdrowia, ani nie dając się przez nikogo zastąpić.

I w końcu zabrakło sił fizycznych temu płomiennemu duchowi!... Wypadło pióro z dłoni zmęczonej... Musiał przerwać pracę, łudząc się wciąż że do niej jeszcze powróci... I niema już dziś pośród nas kochanego „Felka".... Odszedł na zawsze... A im dłuższy czas będzie nas dzielił od chwili, w której zamknął strudzone powieki, tem wyrazistszą, tem piękniejszą, tem potężniejszą stawać się będzie jego postać w pamięci tych, co pozostali. I kiedy nad jego trumną pochylą się w hołdzie serdecznym zastępy naszych czerwonych sztandarów, cały polski lud pracujący zjednoczy się w jednym wyrazie głęboko odczutej wdzięczności dla tego ogromu pracy i ofiarności, jaką dał zmarły Polsce robotniczej, walcząc przez całe życie o jej przyszłość.

Leon Wasilewski (St. Os...arz)

PO ZGONIE FELIKSA PERLA

WZYWA SIĘ DZIELNICE I FABRYKI do wzięcia udziału w pogrzebie Tow. Posła FELIKSA PERLA, który się odbędzie dnia 19-go kwietnia r. b. we wtorek o godz. 2 p.p. z Placu ZBAWICIELA róg Nowowiejskiej ze sztandarami i orkiestrami.

Warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S.

Z powodu zgonu nieodżałowanej pamięci towarzysza Feliksa Perla pozostałej matce, żonie i rodzinie wyrazy gorącego współczucia składają:

Egzekutywa Warszawskiego Okr. Komitetu Robotniczego PPS.
Warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy PPS.
Klub Radnych Miejskich.
Klub Radnych Kasy Chorych.

DO TOW. TERESY PERLOWEJ.

Wielce Szanowna Towarzyszko!

Zarząd Główny i Biuro Centralne Związku Zawodowego Robotników Rolnych Rzeczypospolitej Polskiej spieszy wyrazić Wam gorące współczucie, z powodu śmierci Waszego Czcigodnego Małżonka.

Ból i żal serdeczny targnął i naszemi uczuciami, z powodu utraty kochanego i niezastąpionego Nauczyciela i Wodza, który z całkowitem oddaniem się, z zupełnem zaparciem się siebie, prowadził proletarjat polski od zwycięstwa do zwycięstwa.

Towarzysz dr. Feliks Perl tak wrósł w życie i ideały klasy pracującej, że żyć będzie między nami, mimo śmierci, po wieczne czasy.

Wyrazy prawdziwego i głębokiego współczucia tow. Teresie Perlowej i Red „Robotnika", z powodu zgonu tow. Red. Feliksa Perla, pioniera i przywódcy polskiego ruchu socjalistycznego, przesyła

Komitet Centralny Organizacji Młodzieży T. U. R.

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci przesyła tow. Teresie Perlowej i Redakcji „Robotnika" wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu nieodżałowanej pamięci tow. Redaktora Perla.

Osieroconym wskutek zgonu Waszego Redaktora, zasłużonego parlamentarzysty, Feliksa Perla, kolegom przesyła wyrazy szczerego współczucia Klub sprawozdawców parlamentarnych.

Umarł!... I to słowo serce nam
ziębiło,
Co było kochane—odeszło, ubyło!
Odszedł, zredukowany na rozkazy
Boga
I poszedł cichy, spokojny — obca
Mu jest trwoga!
Poszedł do Matki - ziemi, zrzuciwszy ziemskie szaty
W dalekie, nieznane, grobowe
zaświaty.
Leży spokojny — zamknąwszy powieki,
Śpi snem śmiertelnym, na wieki,
na wieki!
I choć serce nam się krwawi i choć
szarpie dusza,
Ten serdeczny żal przyjaciół już
Go dziś nie wzrusza,
Nie przemówi do nas nigdy tym
przemiłym dźwiękiem,
Nie poskarży się na dolę westchnieniem, ni jękiem.
Nie uśmiechną się już usta, co je
śmierć zamknęła.
Co w Nim było piękne, wzniosłe,
okrutna moc wzięła,
Uleciała dusza czysta po trudach
i znoju,
By po burzach życiowych odpocząć w spokoju.

Żegnaj nam Niezapomniany, śpij
spokojnie w grobie.
Jedno, co nam pozostało — to pamięć po Tobie,
Pamięć szczerych przyjaciół, co
niejedną chwilę
Z Tobą przy jednym warsztacie
przepędzili mile!

Władysław Kral
(łamacz „Robotnika").

Prosimy przyjąć zapewnienie głębokiego i serdecznego współczucia z powodu zgonu Feliksa Perla, niestrudzonego bojownika o niepodległość Polski i sprawiedliwość społeczną. Cześć Jego pamięci!

Za Syndykat dziennikarzy warszawskich Bazylewski.

Redakcja „Epoki" przesyła wyrazy głębokiego żalu z powodu zgonu redaktora Perla, świetnego ideowego publicysty, zacnego człowieka.

Zagórski, Grostern, Wasowski.

W imieniu Redakcji „Wyzwolenia" przesyłam serdeczne wyrazy współczucia z powodu straty, jaką ponosicie przez zgon zasłużonego Redaktora, znakomitego publicysty i ofiarnego bojownika o prawa ludu.

Michał Róg, Red. „Wyzwolenia".

Konrad Olchowicz, Redaktor Naczelny „Kurjera Warszawskiego", przesyła wyrazy serdecznego współczucia Rodzinie i Redakcji „Robotnika", okrytym żałobą przez zgon Redaktora Feliksa Perla.

NA FUNDUSZ IM. FELIKSA PERLA

Dla uczczenia nieodżałowanej pamięci tow. Feliksa Perla złożyli:

Redakcja „Sprawy Ubezpieczeń Społecznych" zł. 50.
Zarząd Główny Zw. Zaw. Farmaceutów pracowników zł. 50.
N. i H. Stifelmanowie zł. 100.
Jerzy Szapiro 100 zł.

Feliks PERL

doktór filozofji, redaktor „Robotnika", poseł na Sejm

zmarł dnia 15 kwietnia 1927 r. po długich i ciężkich cierpieniach.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek 19 kwietnia o godz. **2 popołudniu** z mieszkania przy ul. Nowowiejskiej 24, o czem zawiadamiają pogrążone w żałobie

Żona, Matka i Rodzina.

Robotnicy stolicy Polski z głębokim smutkiem żegnają ukochanego Wodza i Nauczyciela,

tow. dr. FELIKSA PERLA

który w dniach najcięższej niewoli przyniósł słowo prawdy i wyzwolenia,

w walce o wolność Polski i o wolność ludzką oddał najlepsze swe lata,

kaganiec oświaty socjalistycznej niósł przed szeregami robotniczemi,

poświęceniem swem bezgranicznem dawał przykład dziesiątkom tysięcy,

wspaniałą swą odwagą, czystością i uczciwością budził podziw i szacunek przyjaciół narówni z wrogami,

bronił sprawy robotniczej wszędzie i zawsze, za czasów niewoli i w Polsce niepodległej, w nielegalnym „Robotniku", w Sejmie Rzplitej, w legalnej prasie socjalistycznej,

zasłużył sobie na wieczną i niesłabnącą miłość i wdzięczność robotnika polskiego.

WARSZAWSKA RADA ZW. ZAW.

Związek Prac. Inst. Użyt. Publ. (oddziały: gazownia, miejscy, elektrownia, telefony, tramwaje)

Związek Zawodowy Kolejarzy (oddziały warszawskie)

Związek Robot. przem. metalowego (oddziały I i II)

Związek Zaw. Rob. Przem. spożywczego (oddziały piekarzy I i II; mięsnych I i II; cukierników I i II)

Związek Zaw. Drukarzy i Pokrewnych Zawodów

Związek Zaw. Rob. przem. włóknistego

Zw. Zaw. dozorców domowych i służby domowej

Zw. Zaw. Robot. Rolnych

Zw. Prac. Kas Chorych i Inst. Ubezp. Społecznych

Zw. Zaw. Prac. przem. gastronomiczno-hotelowego (oddz. kelnerów, kuchmistrzów i hotelarzy)

Zw. Zaw. Automobilistów

Zw. Zaw. Rob. przem. szklanego

Zw. Zaw. Rob. przem. chemicznego.

Warszawska Rada Zw. Zaw. wzywa wszystkich robotników i związki zawodowe do wzięcia licznego udziału w pogrzebie ze sztandarami we wtorek, dn. 19 kwietnia r. b.

Zbiórka na Pl. Zbawiciela o godz 1^{45}.

W imieniu całej zorganizowanej w klasowych związkach zawodowych klasy robotniczej wyrażamy swój głęboki żal i smutek z powodu niepowetowanej straty dla proletarjatu polskiego poniesionej przez zgon

tow. dr. Feliksa Perla

wielkiego socjalisty, światłego i nieustraszonego przywódcy proletarjackiego, najuczciwszego i najczystszego człowieka.

Upraszamy wszystkie organizacje zawodowe, wszystkich robotników i pracowników do wzięcia udziału w pogrzebie, we wtorek, dn. 19 kwietnia o 2-ej po poł., z domu przy ul. Nowowiejskiej 24.

Komisja Centralna
Związków Zawodowych w Polsce.

Prezydjum Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych R. P. (Z. Z. K),

na nadzwyczajnem, pod wrażeniem śmierci

tow. dr. FELIKSA PERLA

zwołanem posiedzeniu, uchwaliło

wyrazić głęboki ból zorganizowanych kolejarzy polskich z powodu zgonu jednego z najwybitniejszych i najbardziej zasłużonych działaczy Polskiej Partji Socjalistycznej,

wielkiego bojownika sprawy robotniczej i człowieka, którego charakter był zawsze wzorem najczystszego, oddanego sprawie idealizmu.

Wzywamy kolejarzy do wzięcia udziału w pogrzebie we wtorek dn. 19 kwietnia.

ZBIÓRKA NA PLACU ZBAWICIELA O GODZ. 1.45.

Prezydjum Z. Z. K.

STÓŁ WIELKANOCNY

Na stole z prostej sosny, której znój stolarski
Dał kształt surowy, mocny, nienaganny, gładki,
Stanęły pełne zdrowej tuszy gospodarskiej
Pękate, pełnokrwiste, tęgokarkie babki.
Opodal, nad talerzy jeziornianą tonią,
Baranków srebrnych hasa rozigrane stado
I noże i widelce zgodnym dzwonem dzwonią,
I łódki łyżek prują piersią zupę śniadą.
Dyszą mięsiwa ciężkie, dymią wonią sosów.
Blask słońca, co niebieskie szyby sobą rozciął,
Pada na stół świąteczny złotym pękiem kłosów,
Zaprawia pulchne boczki jurną rumianością.
W butelkach ciasno winu, rwie się ku wolności!
I kipi, szumi, syczy świeże i młodzieńcze.
Patrząc na siedmiobarwną treść jego jasności,
Rzekłbyś, że do kielichów wlano płynną tęczę.
W kompocie, jak w ogrodzie, drzemią jasne jabłka
I czarnosine śliwki — plony ogrodnika,
A tuż namaszcza octem ciało swe sałatka,
Pachnąca jak zieloność zagajników dzika.
Pocięty w równe płaty chleb cierpliwie czeka
Na ciepło ust człowieczych, równe ciepłem śpichrzom,
I żywym aromatem, żniwnym tchem ocieka,
Wonią od mędrców mędrszą, od skromności cichszą.
Tam dalej sól stalowa sypie się z solniczki,
Dnem oceanu wionąc, unużeniem nurków,
I na karafkach płoną, wrą kwietniowe błyski —
Promienie Chrystusowe, strugi złotych sznurków!
Ale pod tym dostatkiem, pod słodyczą miodu
Smuci się proste serce sosnowego stołu,
Że stolarz, co go zrzezał — dawno skonał z głodu
I nie zasiądzie przy nim z innymi pospołu.

Włodzimierz Słobodnik.



IGNACY DASZYŃSKI,

którego artykuł, poświęcony pamięci tow. Feliksa Perla, otwiera dzisiejszy numer „Robotnika".

POŻYCZKA ZAGRANICZNA

CZY BĘDZIE ZATWIERDZONA PRZEZ SEJM?

Wydawany przez posła „piastowego", p. M. Dąbrowskiego, a stojący ostatnio blisko Rządu **„Ilustrowany Kurjer"** krakowski podał wiądomość, jakoby Rząd stał na stanowisku, że pożyczka zagraniczna nie podlega ratyfikacji przez Sejm, ponieważ.... jest przeznaczona dla Banku Polskiego a nie dla Państwa.

Nie możemy uwierzyć, aby ta kaczka dziennikarska wyrażała istotne poglądy kierowników Rzeczypospolitej. Rokowania o pożyczkę prowadzili przedstawiciele Rządu. O losach pożyczki decydował Rząd. Obciążenia, wynikające z pożyczki, spadną na **cały kraj,** nie na panów ministrów i nie na p. Karpińskiego. Obciążenia te znajdą dla siebie wyraz w **budżecie.**

Fantazje prawnicze na temat, że Konstytucja nie dotyczy „wkładów" do Banku Polskiego, nie przekonają nikogo zagranicą, a mogą utrudnić niezmiernie samą pracę nad poprawą naszych stosunków gospodarczych.



CHRYSTUS ZMARTWYCHWSTAŁ! (rzeźba Polkowskiego)

* * *

W dzień Zmartwychwstania przesyłamy wszystkim tym, co wspólnie z nami pracują i walczą, wszystkim tym, co tak samo, jak my, wierzą w jasne jutro zwycięskie, — serdeczne pozdrowienia.

Naprzekór małoduszności i ugodzie, naprzekór małym rachubom małych ludzi odzyskaną została Niepodległa Rzeczpospolita Polska. Dziś, gdy wokół panuje brak charakteru i brak woli, gdy kuglarze obrzucają drwinami najświętsze ideały Ludzkości, gdy nędza łamie życie miljonów ludzi w Polsce, a inni bezmyślną demagogją chcą zastąpić codzienny wytężony trud, — podnosimy wysoko do góry nasz sztandar czerwony — znak Socjalizmu, który nie zawiódł, nie odstąpił sprawy, dochował wiary w godzinie najcięższej.

Ta sprawa — to wyzwolenie pracy, to dźwignięcie nowej organizacji gospodarczej i społecznej, nowej kultury wolnego człowieka. Możemy przegrać tysiąc bitew, wygramy jednak ostatnią, — my — Socjalizm — nadzieja narodów.

Odszedł od nas w wigilję niemal Zmartwychwstania nasz wódz, nauczyciel i przyjaciel — Feliks Perl, człowiek, który w życiu swojem nie miał ani jednej chwili, którejby musiał się wstydzić. Wiemy, że pamięci Jego złożymy hołd najlepszy, podwajając wysiłek codziennej pracy.

I dlatego zwracamy się dziś do Was, towarzysze i przyjaciele. Przeżyliśmy w ciągu miesięcy ubiegłych wiele zawodów i rozczarowań. W godzinę nędzy mas robotniczych i bezrobocia, w godzinę postępów reakcji i załamania się podstawowych pojęć demokratycznych, pełni rozmachu i wiary rzucamy hasło: żyje Socjalizm, i do nas przyszłość należy.

Bo wszak

nikt z mogił nie skorzysta,
jeno wczynający ruch,
Wieczny Rewolucjonista,
Pod męką ciał żyjący Duch".

CHINY

ODPOWIEDZ RZĄDU KANTOŃSKIEGO NA NOTY MOCARSTW

Hankou, 15.4 (PAT.). Agencja Reutera donosi, że minister spraw zagranicznych rządu kantońskiego, Czen, wystosował do 5-ciu mocarstw odpowiedzi na ich jednobrzmiące noty. W odpowiedziach tych minister Czen proponuje zwołanie międzynarodowej komisji, celem przeprowadzenia dochodzeń w sprawie wydarzeń w Nankinie. Ponadto w odpowiedziach, przesłanych Anglji i St. Zjednoczonym, Czen podkreślił, że wojenne okręty angielskie i amerykańskie bombardowały Nankin, który nie był zdolny do obrony.

OFENSYWA CZANG-TSO-LINA POWSTRZYMANA

Londyn, 15.4 (PAT.). Według doniesień z Szanghaju, ofensywa wojsk północnych powstrzymana została przez gen. Czang - Kai - Szeka. Oddziały armji północnej, które przekroczyły rzekę Yang-Tse, miały być cofnięte na drugi brzeg.

Po rozwiązaniu związków komunistycznych w Szanghaju, Czang - Kai-Szek zamierza utworzyć nowy rząd umiarkowany. Rokowania w sprawie utworzenia tego rządu nie są jeszcze ukończone.

ZABIEGI SOWIETÓW

Moskwa, 15.4 (AW). B. przedstawiciel związku sowieckiego w Rydze, Arałow, otrzymał misję pośrednictwa w konflikcie, jaki się wywiązał w łonie obozu południowego w Chinach. Arałow wyjechał już do Kantonu, otrzymując pełnomocnictwa do uznania rządu kantońskiego, jako jedynego prawowitego rządu Chin.

BETHLEN WYBIERA SIĘ DO POLSKI

„A. W." donosi, iż prasa czeska zamieszcza depesze z Budapesztu, informujące, iż premjer Bethlen w ciągu najbliższych kilku tygodni udaje się do Warszawy. Według tychże informacji, w zamiarach Bethlena leży podobno zawarcie z Polską analogicznego traktatu, jaki zawarty został przez niego z Włochami w czasie ostatniego pobytu w Rzymie.

(Rządy hr. Bethlena na Węgrzech są są rządami białego teroru i niszczenia wszelkiej myśli demokratycznej. Bez tej wizyty moglibyśmy się obejść. — Red).

POLSKA I LITWA

Poniżej dajemy krótkie sprawozdanie z przebiegu konferencji, jaka odbyła się w Rydze pomiędzy przedstawicielami polskiego i litewskiego klasowego ruchu zawodowego Zbliżenie obu narodów musi być jednym z głównych celów polityki socjalistycznej na wschodzie Europy. Przewrót dyktatorski pp. Smetony i Waldemarasa postawił sprawę porozumienia się socjalistów polskich i litewskich bezpośrednio na porządku dziennym.

Dzielą nas w pewnej mierze poglądy na kwestję Wilna. Piszemy — „w pewnej mierze", bo socjalna demokracja litewska nigdy nie łączyła siebie z żadnemi rachubami na wypadki wojenne, na interwencje zbrojne i t. p. Ale dziś dwa zagadnienia wystąpiły na plan pierwszy ponad wszystkie inne: **zagadnienie pokoju i zagadnienie demokracji** w Europie wschodniej.

Pierwsze wymaga ścisłego współdziałania robotniczej Warszawy i robotniczego Kowna. Drugie jest nierozerwalnie z pierwszem związane, stanowić musi jednaką troskę i dla nas, i dla towarzyszów litewskich.

Dlatego witamy krok, uczyniony przez kierowników związków zawodowych. Wśród wiru walk narodowościowych socjalizm polski i socjalizm litewski podadzą sobie ręce dla wspólnej walki o wspólne cele; przeminą dyktatury i faszyzmy, nie przeminie ruch robotniczy. On rozstrzygać będzie — trochę prędzej czy trochę później — o państwowo - narodowych problemach.

S. K.

KONGRES ZAWODOWY W ŁOTWIE

Dnia 9 i 10 kwietnia odbył się w Rydze doroczny Zjazd łotewskich Zw. Zaw. W Zjeździe wzięło udział 140 delegatów, reprezentujących około 20.000 zorganizowanych robotników, stanowiących już dziś bardzo poważny odsetek robotników przemysłowych Łotwy. Imieniem zagranicznych Central Zawodowych, delegat Zw. litewskich, delegat Zw. duńskich i delegat Zw. polskich, tow. **Żuławski.**

W powitalnem swem przemówieniu tow. Żuławski wskazał na konieczność jaknajwiększego zbliżenia się organizacji robotniczych tej części Europy, w której klasa robotnicza zepchnięta została na najniższy bodaj poziom życia do wszystkich innych krajów przemysłowych. Podnieść się z tego upadku robotnicy będą mogli tylko przez zgodny wysiłek i zgodnie prowadzoną walkę o urzeczywistnienie w ogromnej większości wspólnych postulatów ekonomicznych i politycznych.

Kongres, na którym załatwiono cały szereg spraw natury organizacyjnej, był potężną demonstracją za utrzymaniem 8 godzinnego dnia roboczego i rozszerzeniem ubezpieczeń społecznych. Nacechowany też był niezwykłą jednomyślnością, której nawet obecna na Kongresie drobna grupka komunistyczna, tracąca zreszlą z dnia na dzień swe siły i znaczenie, nie miała odwagi zamącić.

Przy sposobności Kongresu **delegat Polski odbył kilkugodzinną konferencję z delegacją Związków litewskich,** na której omówiono i wytknięto wspólne postulaty ekonomiczne obu krajów i uznano konieczność nawiązania jak najbliższych stosunków organizacyjnych między robotnikami Polski i Litwy, bez względu na wrogie stanowisko wzajemne państw. Delegaci litewscy wspólnie z delegacją polską stwierdzili, że żadne kwestje sporów terytorjalnych nie mogą dzielić robotników i naruszać ich solidarności działania. Stwierdzono przytem zgodnie, że między dążnościami robotników polskich i litewskich ani w kwestjach politycznych, ani ekonomicznych niema kwestji spornych.

To pierwsze zbliżenie się organizacji robotniczych obu krajów, tak blisko związanych ze sobą węzłami ekonomicznemi, strukturą społeczną i wspólnem niebezpieczeństwem nie może pozostać bez następstw i w najbliższej już przyszłości klasa robotnicza obu krajów musi zadokumentować publicznie chęć zgodnego i solidarnego działania ponad oficjalną wrogą polityką.

GROZBA STRAJKU POCZTOWCÓW

OŚWIADCZENIE BLOKU ZWIĄZKÓW KOMUNIKACYJNYCH

Sekretarjat Bloku Związków Komunikacyjnych nadsyła nam poniższe oświadczenie:

Blok Związków Komunikacyjnych na posiedzeniu w dniu 14 kwietnia r. b., zastanawiając się nad sytuacją, wywołaną przez Rząd wśród pracowników poczt, telegrafów i telefonów, powziął jednomyślnie następującą uchwałę:

Blok przyjmuje do wiadomości oświadczenie przedstawicieli Związku Pracowników Poczt, Telegrafu i Telefonów, iż wskutek stanowczo odmownego stanowiska Rządu wobec wysuwanych przez pracowników pocztowych minimalnych postulatów — mimo, iż ze strony przedstawicieli Rządu wielokrotnie udzielano już obietnic, że postulaty te będą uwzględnione, i mimo, że nader dodatnie wyniki eksploatacji poczty zezwalają w zupełności na zaspokojenie słusznych żądań pracowników pocztowych — nastrój wśród mas pocztowców w całym kraju zaognił się do tego stopnia, iż lada chwila grozi wybuch strajku demonstracyjnego, Blok stwierdza, iż wina za ewent. wybuch strajku demonstracyjnego oraz za dalsze konsekwencje spada całkowicie na Rząd, który, mimo wskazanych wielokrotnie realnych możliwości, żądań pracowników pocztowych uwzględnić nie chce, a udzielanych przez członków Rządu obietnic nie spełnia, Blok wyraża swoją solidarność z akcją pocztowców oraz zapewnia ich, iż na wypadek, gdyby Rząd w związku z podjętą akcją strajkową zamierzał stosować wobec walczących o poprawę swego bytu jakiekolwiek represje — Blok wystąpi w formie stanowczej w obronie pracowników pocztowych i ich słusznych żądań.

NOWA PROWOKACJA

RADA ZJAZDU PRZEMYSŁOWCÓW ZNOWU PROWOKUJE GÓRNIKÓW

(Telefonem z Dąbrowy).

Wczoraj odbyły się dalsze układy między Radą Zjazdu Przemysłowców górniczych a Centr. Zw. Górników. Rada Zjazdu oświadczyła, że podtrzymuje nadal w całości wysunięte na poprzednich konferencjach żądania co do pogorszenia warunków płacy i pracy górników; jednocześnie zaznaczyła, że stawia nowe żądania dalszej obniżki płac, począwszy od 1 maja, przeciętnie o 7 i pół procent.

Przedstawiciele Zw. górników — w odpowiedzi na to prowokacyjne stanowisko Rady Zjazdu — oświadczyli, że uważają jakiekolwiek rozmowy z Radą Zjazdu na temat pogorszenia warunków płacy i pracy — za zbyteczne, oraz, że trwają bezwzględnie na stanowisku utrzymania dotychczasowej umowy i podwyższenia płac niektórym kategorjom robotników.

Stanowisko górników uzasadniał pos. tow. Stańczyk.

MIECZ ZE STALI I PAŁASZ Z TEKTURY

Pp. **Bartel i Miedziński** mają jedną wspólną cechę: obydwum się zdaje, że siła polęga na uporze i na... brutalności.

P. **Bartel** nie raczył przed kilkoma tygodniami przyjąć delegacji P. P. S. i Komisji Centralnej Zw. Zaw. Nie raczył przyjąć przed tygodniem przedstawicieli grupy parlamentarnej polsko - francuskiej, chociaż przyjmowali ich prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej, minister Briand, prezes Izby Bouisson. Nie raczył przyjąć wreszcie delegacji pocztowców.

Jest zanadto „wielki". Jest zanadto „zajęty". Zapomina, że **te** sposoby okazywania „wielkości" oznaczają poprostu — **złe wychowanie,** nic więcej, zwłaszcza u ludzi, którzy „pogardzając Sejmem", piastują nadal mandat poselski.

P. **Miedziński** wpakował się w głupstwo z licznikami. Po co? na co? — nie wiadomo. Wycofać siebie z tego kawału nie chce. Pocztowcom powiedział bardzo i bardzo niesmaczny dowcip, a żywi z pewnością przeskonanie, że jedno i drugie oznacza **siłę.**

Tymczasem rzecz wygląda zgoła inaczej.

Opinja narazie się gniewa, oburza. Później zaczyna się śmiać. A nic tak nie szkodzi „mężowi stanu", jak śmieszność.

Mieczem ze stali można wojować nawet długo; pałaszem tekturowym można straszyć kozy na łące, i to nie bardzo długo.

HERMAN DIAMAND.

ŚWIATOWA KONFERENCJA GOSPODARCZA

Wojna światowa wstrząsnęła ustrojem społecznym świata do głębi. Wszelkie usiłowania doprowadzenia świata, a w szczególności państw, które brały udział w wielkiej wojnie do znośnych warunków, zawodzą. Stały kryzys gospodarczy wytwarza nieustępującą nędzę, bezrobocie, jak rak toczy ustrój społeczny. Kapitalizm staje się dla kapitalistów nieznośnym ustrojem, wytwarza sytuacje, z których wyjścia znaleźć nie mogą.

Stąd propozycje reform, będących w sprzeczności z psychą kapitalistyczną. Z kół kapitalistycznych podnosi się myśl podporządkowania się prawidłom, krępującym inicjatywę indywidualną przedsiębiorcy, wyrażająca się w nieograniczonym wzroście produkcji, prowadzącym do zabójczej walki o targi zbytu. Naturalnie, że przewrót taki nie może się ograniczyć do skartelizowania wytwórczości narodowej i międzynarodowej, społeczeństwo nie zniosłoby tej wszechpotęgi kapitalistycznej, uzależnienia siebie co do cen, co do ilości wytworzonego towaru, co do możności nabycia surowców, co do transportu, słowem co do wszystkich przejawów życia gospodarczego. Świat robotniczy nie może spokojnie znieść złączenia się pracodawców świata w jednego, popaść w zupełną niewolę zorganizowanego potwora, mającego paszczę, obejmującą cały świat, by dowolnie połykać co i kogo chce.

Niemożność takiego stanu rozumieją bardzo dobrze inicjatorowie planu reform ustroju gospodarczego i łączą obronę produkcji z gwarancjami ochrony gospodarczej konsumenta i gwarancją społecznego rozwoju, gwarancją udziału klasy robotniczej w korzyściach, osiągniętych drogą usunięcia anarchji kapitalistycznej.

Planowane jest ustawodawstwo kartelowe narodowe i międzynarodowe, chroniące społeczeństwo przed nadużyciami kartelu, pomyślane są władze, w skład których wchodzą też robotnicy, wyposażone we władzę i środki przymusowe wobec karteli i ich członków.

Cały szereg trudnych problematów gospodarczych, jakoto: kwestja surowców, kwestja kredytu, kwestja ceł, sprawa dumpingu, sprawa paszportów, pobytu, osiedlenia, mają być wspólnie uporządkowane.

Inicjatorowie Kongresu zdają sobie sprawę z niepokonalnych trudności przeciwstawiających się zniesieniu ceł, albo stworzeniu związków cłowych, obejmujących Europę lub jej poważne części i właśnie kartele, trzymane międzynarodowo w karbach, mają cła ochronne uczynić zbędnemi przez kontyngentowanie produkcji i przydzielanie miejsc zbytu.

Inicjatorowie Kongresu uznają, że najważniejszą ze spraw, tworzących kryzys gospodarczy, to obniżenie się siły kupna w klasie robotniczej i wskazują na nieodzowną konieczność wydatnego podniesienia płacy roboczej. Znajduje też wyraz pogląd, że wszystkie piękne plany pozostaną na papierze, jeżeli robotnicy nie będą powołani do ciał kierujących produkcją.

Czy takie okiełzanie molocha kapitalistycznego praktycznie jest możliwe, to doświadczenie wykaże, nie ulega atoli kwestji, że wzmagająca się anarchja trafia w straszny sposób całe społeczeństwo. W zrozumieniu tego związku, organa drugiej międzynarodówki, wspólnie z międzynarodówką postanowiły brać udział w konferencji genewskiej wszechświatowej i tam bronić interesów klasy robotniczej wychodząc ze stanowiska, że tam, gdzie rozchodzi się o postęp społeczny, o polepszenie położenia klasy robotniczej—obydwie międzynarodówki socjalistyczne, tak polityczna, jak i zawodowa, na uboczu stać nie mogą. Wychodzimy ze stanowiska, że każdy postęp społeczny wiedzie do socjalizmu.

Rząd polski wysyła kilku delegatów i szereg znawców, którzy pracują już od dłuższego czasu, wypracowali szereg memorjałów, stanowiących nieraz źródłową pracę.

Cały kompleks wysłanników polskich do Genewy nię stanowi ściśle związanej delegacji, lecz luźnie związanych delegatów. Forma ta daje delegatom większą łatwość bronienia swoich poglądów, co wobec często nieujednostajnionych stanowisk jest konieczne.

O MONOPOL TYTUNIOWY

Przed paru dniami ukazało się pięknie wydrukowane wydawnictwo p. t. „Polski Monopol Tytoniowy 1919—1925". Wydawnictwo to ma na celu wykazanie, jak świetnie obecna dyrekcja monopolu kierowała tą instytucją.

Jak się dowiadujemy, sprawozdanie to, mające na celu wykazanie zasług obecnej dyrekcji, ukazało się bez aprobaty Min. Skarbu, które przecież jest władzą monopolu. W związku z tem mówi się o poważnych zmianach na wysokich stanowiskach w monopolu.

GDZIE KONIA KUJĄ...

Młodzież tak zw. narodowa ze Związku Naprawy Rzeczypospolitej postanowiła również wystąpić przy wyborach do warszawskiej Rady Miejskiej.

We czwartek odbyło się zebranie z udziałem przedstawicieli organizacji pracowniczych. Menerzy Związku chcieli spowodować wspólną deklarację. Aliści ujawniła się tak daleko posunięta różnica zdań, że zebranie skończyło się na niczem.

Najpoważniejsze organizacje pracownicze zdają sobie świetnie sprawę, że pracownicy umysłowi muszą połączyć swoje usiłowania z klasą robotniczą, skupioną pod sztandarami P. P. S.

BRONISŁAW ZIEMIĘCKI.

NA ROZDROŻACH POLITYKI SPOŁECZNEJ

Liberalizm, w którym wyraz znalazły dążenia kapitalistów, ujawnił w całości swój fałsz w dziedzinie stosunków kapitału i pracy. Teorja swobodnej gry interesów służy wówczas, gdy kapitał broni się przed interwencją państwa, mającą na celu ochronę pracowników. Nie przeszkadza ona jednak wzywać pomocy państwa, gdy chodzi o skrępowanie zbiorowych działań robotniczych. Dwoista polityka w stosunku do państwa trwa od zarania kapitalizmu po dziś dzień.

Dziś już trudno zwalczać ustawodawstwo społeczne wogóle. Czyni się więc usiłowania, ażeby ograniczyć sferę jego działania, nadać ustawom jaknajwiększą elastyczność, obniżyć normy, regulujące warunki pracy, wyłączyć jaknajliczniejsze grupy pracowników z ubezpieczenia, opartego na powszechności i przymusie.

Tu więc działa tendencja ograniczenia interwencji państwa, zakresu działania ustaw i organów nadzorczych.

Odwrotna strona polityki kapitalistycznej to nacisk na państwo w kierunku ograniczenia przez niego swobody koalicji robotniczej, a zwłaszcza jej środków walki.

Wymownym wyrazem tej tendencji jest świeżo wniesiony do angielskiej Izby Gmin projekt ustawy, wymierzony przeciwko związkom zawodowym i strajkom.

Polityka społeczna proletarjatu szuka zadośćuczynienia interesom robotniczym na dwuch drogach, kroczy jednak po nich równolegle w tym samym kierunku tak, ażeby dwie metody działania konsekwentnie się uzupełniały. Rosnący swój wpływ w organizacji państwa używa klasa robotnicza dla wzmocnienia ustawowej ochrony pracy i nadzoru państwowych organów.

Ustawy jednak dotyczyć mogą tylko spraw bardziej ogólnych, a normy przez nie stwarzane mają charakter norm minimalnych. Bardziej szczegółowe uregulowanie warunków pracy, uzyskanie warunków korzystniejszych dla pracowników od norm minimalnych, pozostawiane jest bezpośrednim układom między pracą i kapitałem.

Układy te, dziś najczęściej mające formę umów zbiorowych, rozstrzygają niemal w całej rozciągłości kwestję płac. Ustawa zazwyczaj dotyka ich tylko od strony formalnej, a tylko w stosunku do grup najbardziej upośledzonych, stwarza w niektórych państwach podstawę do określania wysokości płac.

Dla polityki robotniczej w chwili dzisiejszej koniecznem jest zachowanie możności posługiwania się jednym i drugim środkiem regulowania warunków pracy: ustawą i umową zbiorową.

W prawodawstwie z czasu rewolucji powojennej dokonano ciekawych prób syntezy tych dwuch systemów reglamentacyjnych.

W Niemczech według działającego od tego czasu prawa umowie zbiorowej, która w danej gałęzi pracy uzyskała przeważające znaczenie, może właściwa władza państwowa nadać moc obowiązującą dla całej gałęzi pracy, podporządkować zatem jej również tych, którzy w zawieraniu umowy nie uczestniczyli. Znalezienie najbardziej odpowiednich norm, określających stosunki pracy i kapitału pozostawione jest dobrowolnemu układowi stron, gdy zaś te normy zostały znalezione i stwierdzić można, iż w danej sferze zyskały znaczenie przeważające, państwo przeistacza układ dobrowolny w normę przymusową.

Jest to krok bądź co bądź ostrożny. Inaczej poczyna sobie faszyzm i bolszewizm, między któremi w tej, jak i w wielu innych kwestjach, zachodzi duże podobieństwo.

Mussolini głosi koniec liberalnego państwa „leniucha", nie wtrącającego się do sfery gospodarczej, a więc i do stosunków kapitału i pracy. W korporacjach, podstawowej komórce państwa faszystowskiego, mają być sprzęgnięte w harmonijną całość wszystkie siły produkcji, również więc praca i kapitał. Konflikty jakie między nimi zachodzić mogą rozsądzi państwo; ono się stanie ostatecznym regulatorem warunków pracy.

Strajk, jako zaprzeczenie harmonji klas i autorytetu państwa, jako arbitraż w sprawach pracy i kapitału, jest zakazany. Związki zawodowe stają się tak samo, jak i w państwie sowieckiem, pomocniczym organem administracji państwowej.

Nic też dziwnego, że ostać się mogą tylko takie związki, które rząd uzna za odpowiednie do tej roli; innym przyznaje się coprawda formalnie prawo istnienia, ale paraliżuje się wszelkie istotne funkcje.

Włoscy działacze zawodowi, którzy po pogromie socjalistycznych związków zawodowych pozostali w kraju, w deklaracji, będącej aktem kapitulacji wobec faszyzmu, usiłują wykazać w koncepcji faszystowskiej cechy wspólne z socjalizmem. Jest to z ich strony w najlepszym razie głębokie nieporozumienie.

Prymitywne „upaństwowianie" wszelkich dziedzin życia zbiorowego, jest socjalizmem zwyrodniałym, upostaciowanym między innemi w bolszewiźmie. Socjalizm dąży do jaknajpełniejszego, samodzielnego rozwoju takich organizacji jak związki zawodowe i spółdzielnie.

Bolszewicy, z których niektórzy zamierzali „uzwiązkowić" państwo skończyli na „upaństwowieniu" związków; zadali im tem cios śmiertelny, uczynili z organizacji, w której powinien był znaleźć ujście swobodny, twórczy wysiłek klasy robotniczej, narzędzie biurokracji sowieckiej, która rychło nasiąkła wadami starej biurokracji, mimo to, że wlano w nią nowe elementy robotnicze.

Koncepcje faszystowskie mimo takie ornamenty, jak „karta pracy" muszą być odrzucone przez socjalizm jeszcze i z innego powodu. Dla socjalistów nie istnieje państwo, jako pojęcie stałe, nadrzędne, jak chcą teoretycy faszyzmu, nad klasami.

Charakter państwa wynika z układu sił społecznych w danym kraju i w danym czasie, od tego zaś charakteru zależeć musi polityka społeczna proletarjatu. Związek państwa faszystowskiego ze sferami kapitalistycznemi jest jaknajdalej idący.

Zrzeczenie się więc ze strony klasy robotniczej samodzielnej obrony swoich interesów i oddanie ich całkowicie w ręce państwa, byłoby całkowitą kapitulacją wobec przemocy kapitału.

Tam nawet, gdzie klasa robotnicza uzyskała znaczny wpływ w organizacji państwowej, nie może się ona wyrzec prawa do bezpośredniej obrony swoich interesów. Zdobycze na polu ustaw ochronnych i ubezpieczeń społecznych nie czynią mniej potrzebnem istnienie silnej organizacji zawodowej, zdolnej i uprawnionej do bezpośredniej walki z kapitałem o prawa i interesy robotnicze.

Niemniej potrzebne jest zachowanie tej siły i niezależności związków zawodowych dla zadań, które je czekają w procesie przekształcenia ustroju społecznego.

ALBO — ALBO...

NA MANOWCACH TAKTYCZNEJ MYŚLI SOCJALIZMU

Nie ulega wątpliwości, że po wojnie, tuż po wojnie programowa i taktyczna myśl socjalizmu doznała pewnego wstrząsu. Przyczyn było wiele. Jedną z poważniejszych było to, pisze tow. Bauer w ostatnim „Kampfie", że eksperyment bolszewicki wywierał wpływ pociągający, zaś rezultaty jego wówczas jeszcze się nie ujawniały; z drugiej strony, drugi eksperyment, — faszystowski, jeszcze nie nastąpił — wobec czego całe ogromne **znaczenie demokracji** dla ruchu socjalistycznego nie zostało w całej pełni docenione.

Przypomnijmy sobie wiedeński zjazd tak zwanej 4 Międzynarodówki (obecnie, jak wiadomo, złączonej z 2-gą) i jego „tezy", w których niebrak ech z Sowietów; stanowisko wobec demokracji chwiejne, niejasne. Przypomnijmy próby „Wiednia" znalezienia linii jakiejś pośredniej między 2-gą a 3-cią międzynarodówką — próby, czynione, zdaje się, nie bez wpływu Bauera.

Obecnie, po NEPie i innych załamaniach się bolszewizmu, po dojściu do władzy Mussoliniego iluzje prysły. Ogromne znaczenie demokracji dla ruchu socjalistycznego zostało dobrze ocenione przez socja**lizm. Przypomnijmy** jak ostatni (Heidelberski, 1925) program niemieckiej S.-D. podkreśla znaczenie „republiki demokratycznej" dla proletarjatu. Przypomnijmy, jak austrjacki (Lincki, 1926) program podkreśla wciąż znaczenie demokracji — **więcej,** niż np. nasz program P. P. S. I przypomnijmy sobie referaty Bauera na tym linckim zjeździe, które były prawdziwą apoteozą demokracji. Obecnie, w cytowanym powyżej art. w kwietniowym zeszycie „Kampfu" („Linz und die Wahlen") znowu jest piewcą demokracji.

Tak, po chwilowym wstrząsie, pogłębioną została socjalistyczna myśl całkowitem zrozumieniem ogromnej wagi demokracji dla socjalizmu. Kokietowanie — a la dawny Wiedeń — z myślą sowiecką ustało. **Albo — albo!** — powiadają socjaliści wszędzie. Albo demokracja albo dyktatura, a więc albo socjalizm albo komunizm. Dwa całkowicie odrębne obozy.

Zaznaczymy w nawiasie, że demokracja jest czemś znacznie szerszem, niż parlamentaryzm! W pojęcie demokracji wchodzą także przedewszystkiem wolności obywatelskie. Co do parlamentaryzmu i legalizmu nawet taki parlamentarzysta i legalista, jak Vandervelde („Realisations socialistes") ma wątpliwości, czy w drodze ściśle legalnego parlamentaryzmu klasa robotnicza będzie mogła osiągnąć władzę. Wchodzi bowiem w rachubę — jako przeszkoda — zbrojny opór burżuazji, faszyzm.

Ztąd nowoczesne tendencje w ruchu socjalistycznym — tworzenia **milicyj robotniczych** („Schutzbund" w Austrji) celem obrony demokracji.

Tak stanęła demokracja w obozie socjalistycznym w obecnej chwili.

Przypomniałem sobie to wszystko dobrze, gdy czytałem w ostatnim (kwietniowym) numerze berlińskiego mienszewickiego „Soc. Wiestnika" przedruk starego (z 1919 roku!) referatu zmarłego utalentowanego wodza mienszewików **Martowa.** Martow był wielkim talentem publicystycznym, umysłem niezmierine subtelnym i giętkim. Zdaje się jednak więcej był człowiekiem książki, niż życia. Starał się — on „mienszewik - internacjonalista" — znaleźć coś pośredniego między sowietyzmem a demokracją. Radzimy przejrzeć ten zajmujący stary referat, pisany dla zagranicznych towarzyszów. Patrząc nań wstecz, rozumiemy całą nieżyciowość ówczesnych haseł.

Gdy się zebrała ros. Konstytuanta, mienszewicy, widząc przewagę w niej eserów nad bolszewikami (mienszewików było tylko około 20), chcieli pośredniczyć i **pogodzić (!)** eserów z bolszewikami. A wówczas, powiada M., Konstytuanta mogłaby pracować razem z bolszewickimi sowietami. Platformą ugody bolszewików z eserami byłyby — pokój i reforma rolna.

Nieżyciowość tej eserowsko-bolszewickiej ugody jest oczywistą. Jest to szukanie ugody pomiędzy 2 metodami, które się wzajemnie wykluczają. Istotnie, bolszewicy ugodę odrzucili i Konstytuantę rozpędzili.

Co wówczas? Eserzy gwałtownie protestowali przeciwko rozpędzeniu, ale „nasza partja, pisze M., kategorycznie odrzucała wszystkie projekty zbrojnego odparcia nowego przewrotu, jakkolwiek podczas manifestacji wielu mienszewików zostało przez bolszewików zabitych".

Widzimy znowu nieżyciowość, szukanie „środka": bolszewicy mienszewików zwalczają ogniem, a mienszewicy — dobrem słowem!

Eserzy zorganizowali następnie systematyczną zbrojną walkę przeciwko dyktaturze bolszewickiej, ale mienszewicy opuścili „Komitet obrony Konstytuanty", zorganizowany przez eserów i trudowników, organizując **własną** walkę. Ale jaką?

Wówczas mienszewicy użyli metody walki o sowiety. Zaczęli tworzyć opozycję w związkach zawodowych i sowietach w nadziei, że uda się opanować (!) sowiety. Polityka złudna, nieżyciowa, bo jak można opanować sowiety pod brutalnym terorem? To też „nasze nadzieje, powiada M., były raz jeszcze zawiedzione". Opozycyjni członkowie sowietów byli wyrzuceni, a w końcu władza sowiecka poprostu **dekretem wykluczyła** socjalistów z sowietów i zakazała ich ponownego wyboru.

Cóż dalej? W roku bieżącym (1919) — konkluduje M. — pozostając wierni swemu programowi demokratycznemu (!), partja nasza stanęła na gruncie systemu sowieckiego (!), gdyż dla partji ten system sowiecki jest przejściową formą demokracji producentów" i t. d.

W końcu mienszewicy całkowicie zostali usunięci z politycznego życia Rosji. Do dziś dnia zresztą szukają drogi pośredniej między sowietyzmem a całkowitą demokracją i są targani wewnętrznemi walkami (t. zw. prawica mienszewików stoi na gruncie całkowitej demokracji i rewolucyjnej walki z bolszewizmem— patrz mienszewicki zbiór artykułów dyskusyjnych).

To „expose" Martowa, przyznajemy, dziś robi fatalne wrażenie. Rozumiemy oczywiście, że wówczas (w 1919) nie wszystkie tendencje rozwojowe były jeszcze jasne.

W każdym razie to „memento" (przypomnienie) z r. 1919 jeszcze raz nam uprzytamnia, że pośredniej drogi niema. **Albo — albo!**

Kazimierz Czapiński.

PRAWO A MIŁOSIERDZIE

Byłem przed kilku dniami z okazji odczytu w Grodnie. Na życzenie kilku członków miejscowej palestry odwiedziłem Sąd, gdzie właśnie sądzono wielki proces komunistyczny. Byłem na sali. Przyglądałem się przez czas dłuższy gromadzie skupionej „komunistów". Studja fizjognomistyczne są zawodne. Często można się pomylić, jakkolwiek długoletnie doświadczenie daje dane, dostateczne nieraz do charakterystyki człowieka na podstawie obserwacji jego fizjognomji, sposobu mówienia, czy chodzenia. Nie poszedłbym nigdy tak daleko, jak antropolog francuski Lapouge (Lapuż), który twierdził, że antropologja pozwala na podstawie wskaźników antropologicznych ocenić wartość moralną człowieka. Ach, dalibóg, nie potrzeba odwoływać się do pomocy i autorytetu antropologji, aby twierdzić, z całą powagą, że tam na ławie oskarżonych w Grodnie, mało, ach, jakże mało było komunistów. Pierwsze wejrzenie na tłum zbitych w kupę i rozmawiających ze sobą oskarżonych, dawało wrażenie ławy szkolnej. Pierwszy odruch mojej świadomości był: „ach, jakie to dzieci!" Dopiero baczniejszy przegląd tej ławy szkolnej pozwalał dostrzec, że są tam i starsi, może „korepetytorzy", że jest i jeden zupełnie już poważny, łysy, w okularach — człowiek, może „nauczyciel". Ta masa młodzieży pochodziła ze Skidel, gdzie niema fabryk, gdzie niema zorganizowanej i rozpolitykowanej klasy robotniczej. Był to tłum młodych chłopów białoruskich i młodych żydów. Przypomniałem sobie okólniki ministerjum, aby sądzić prędko, aby śledztwa prowadzić możliwie szybko, aby skracać areszty przedsądowe, policyjne i śledcze, aby słowem wpływy akademji więziennych zmniejszać i paraliżować. Czy okólniki te są wykonywane? Czy nie lepiej w zalążku śledztwa dziesiątkować połów policji, uwalniać kogo można, wypuszczać za kaucją, niż wycofywać dzieci z życia szkolnego, z pod opieki rodziców i nauczycieli? Wszak wiadomo, śledztwa sądowe stwierdziły to po wielekroć, że do więzienia dostają się często młodzi zupełnie ludzie, młode dziewczyny, wszyscy aresztowani przypadkowo dlatego, że znajdowali się w towarzystwie, określonem, jako „komunistyczne", albo dlatego, że znaleziono przy jednym, przy drugiej — odezwę komunistyczną! Ile razy od sędziów słyszymy skargi na niewłaściwe przygotowanie śledztwa, na przetrzymywanie oskarżonych w więzieniu śledczem! Każdy człowiek rozumie, że wpływ **pedagogiczny** więzienia jest ujemny i w najwyższym stopniu szkodliwy: dla zdrowia fizycznego i dla zdrowia moralnego. Młody organizm potrzebuje powietrza i swobodnych ruchów. Więzienie paraliżuje normalny rozwój organizmu młodego i wywołuje naturalny protest organizmu. Jaką rolę w „protestach", w głodówkach, w awanturach gra właśnie ten czynnik niedostatecznego odżywiania organizmu pod względem powietrza i swobody ruchów? Lekarze często stwierdzają powagę tej roli. Czy sędzia nie zdaje sobie z tego sprawy? Czy raczej zapatrzeni w jeden tylko cel, a mianowicie w konieczność ukarania przestępcy, nie zwracają dostatecznej uwagi na inny współczynnik przestępstwa? W więzieniu przestępca polityczny wolny jest od pracy. Odzwyczaja się od pracy. Jakże po latach może do niej wrócić? Do szkoły go nie przyjmą. Do warsztatu również. Co poczyni? Dokąd pójdzie? Iluż takich, dla których jedno jest tylko wyjście: partja komunistyczna. Przychodzą do mnie nieraz tacy i mówią i skarżą się (bolesne to bywają rozmowy!): „dokąd pójść? co począć? gdzie zarobić na kawałek chleba? nie chcą nas, nigdzie nie chcą. Chcę uczyć się i pracować. Wszystko zamknięte. Jestem banita, wywołany z kraju, od wszystkich bojkotowany, a gdy, nie widząc żadnej drogi przed sobą, proszę o paszport zagraniczny, słyszę, że trzeba zapłacić pięćset złotych. Nie mam i pięćdziesięciu. Mam natomiast zaczątki gruźlicy w sobie. I tak tedy nie pozostaje nic innego, jak wrócić tam, skąd wyszedłem: kółko partyjne. A ja nie chcę zajmować się polityką. Chcę uczyć się, myśleć, chcę nauczyć się pracować..."

Co takiemu młodzieńcowi odpowiedzieć? Jakiej rady udzielić? Skąd wziąć fundusze, aby umożliwić im powrót do życia normalnego, pożytecznego, to znaczy pracowitego?

Myślałem o tem, przyglądając się ławie oskarżonych w Grodnie. Myślałem też o scenie w sądzie, opisanej przed laty przez wielkiego artystę Lwa Tołstoja w „Zmartwychwstaniu". Czy sędziowie myślą o kodeksie czy o podsądnych? Czy nie przychodzi im na myśl, że ich własne dzieci mogą się znaleźć na ławie oskarżonych przypadkowo, z niecnej denuncjacji, poprostu z nieszczęścia?

W Grodnie żyła i tam jest pochowana wielka artystka i moralistka, wielki anioł stróż narodu — Eliza Orzeszkowa. Ta wielka pisarka odtworzyła niegdyś w noweli pod tytułem „Na dochodzeniu śledczem" konflikt tragiczny w duszy młodego sędziego śledczego, który w osobie nędzarza i bandyty — dostrzega własnego brata. Jego społeczeństwo wychowało na sędziego sumień ludzkich, a własnego brata jego na — bandytę i złodzieja, który kradł i rabował z głodu...

Patrzałem długą chwilę. Nie słyszałem wyroku. Jak zwykle będą uniewinnieni, będą skazani. Skazani na krótsze i na dłuższe lata więzienia. Ale sumienie wołało głośno wtedy, gdy z sali wychodziłem: łaski! łaski! łaski!

Gdy piszę te słowa, kościoły pełne są wiernych. Miljony ludzi gotują się do obchodu Święta Zmartwychwstania. To święto nietylko Wiosny, ale i Łaski. Miljony ludzi kornie chylą nietylko głowy ale i serca przed symbolem tej Łaski. Minister sprawiedliwości ma prawo, jako chrześcianin wierny i pobożny, ma może i obowiązek — dopełnienia wymiaru sprawiedliwości tym pierwiastkiem, bez którego niemasz prawa i sprawiedliwości, współczynnikiem Miłosierdzia.

Sąd sądzi wedle kodeksu i rozumu i sumienia. Surowy jest wyrok sądu. Niechaj Minister Sprawiedliwości będzie w procesie sądowym Antygoną dramatu Sofoklesa, która nietylko Sprawiedliwość niosła, ale Miłość przedewszystkiem!

Stanisław Posner.

KOMISJA CENTRALNA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH A ŚWIĘTO 1 MAJA

Od Kom. Centr. Zw. Zaw. otrzymujemy komunikat następujący:

W roku bieżącym, odnośnie do święta 1 Maja, Komisja Centralna nie zajęła żadnego specjalnego stanowiska, wychodząc z założenia, że wszystkie jej dotychczasowe uchwały w tej mierze, a zwłaszcza uchwała z dn. 18 marca 1926 r. pozostaje w mocy.

Wobec tego dla uniknięcia wszelkich możliwych nieporozumień, podajemy Wam jeszcze raz treść uchwały, która w całej pełni obowiązuje i na rok obecny:

„Komisja Centralna Zw. Zaw. wzywa wszystkie organizacje zjednoczone do jaknajenergiczniejszego przygotowania demonstracji majowych i wezwania do udziału w nich wszystkich zorganizowanych członków. Demonstracje te winny związki organizować w ścisłej łączności z temi partjami socjalistycznemi, z któremi klasowy ruch zawodowy utrzymuje bratnie stosunki współpracy, t. j. z PPS, Bundem, Niemiecką Socjalną Demokracją. Niezastosowanie się do tego wskazania K. C. traktować będzie jako naruszenie dyscypliny organizacyjnej przez związki".

Równocześnie Komisja wzywa Was, byście wytężyli wszystkie siły, by tegoroczne święto 1 Maja wypadło jaknajbardziej imponująco.

Jako hasła, które w dniu 1 Maja wysunąć należy specjalnie ze strony organizacji zawodowych, są:

1) Walka o demokrację przeciwko wszelkim formom faszyzmu,

2) walka o utrzymanie w całej pełni dotychczasowego ustawodawstwa robotniczego,

3) walka o rozszerzenie ubezpieczeń społecznych, a zwłaszcza o ubezpieczenie na starość,

4) walka przeciwko wszelkim zakusom wojennym.

Kto przez omyłkę zabrał torebkę damską tow. Marusi Jankowskiej, proszony jest o jaknajszybsze odesłanie kluczy, znajdujących się w torebce. Adres: Warecka 7, I piętro.



DJABLE! BĄDŹ SPOKOJNY!

Sędziowie z Bydgoszczy rozkazali biednym policjantom czuwać, abyś „istniał" spokojnie. Już nie wolno przeczyć twojemu „istnieniu". Kto przeczy — 80 dni więzienia!

JAN KWAPIŃSKI.

Z MOICH WSPOMNIEŃ BOJOWYCH

„REPUBLIKA OSTROWIECKA"

Wybuch wojny rosyjsko-japońskiej i mobilizacja roczników w Kongresówce spowodowały w środowiskach robotniczych ożywienie ruchu rewolucyjnego.

Pracowałem wówczas w zakładach ostrowieckich, w dużym skupieniu proletarjackim.

Zainteresowanie wypadkami wojennemi, a w szczególności oporem przy mobilizacji było ogromne.

Władze policyjno - administracyjne nie umiały przeciwdziałać agitacji Polskiej Partji Socjalistycznej.

Stoją dziś jeszcze przed oczyma duszy, jak żywe, obrazy zajść na stacjach kolejowych na odcinku Skarżysko - Ostrowiec. Pociągi naładowane zmobilizowanymi żołnierzami, rozbrzmiewają pieśni rewolucyjne, a z okien wagonów towarowych wyjeżdżający żołnierze wywieszają czerwone sztandary.

Wśród szlochu niewiast grzmi bojowa pieśń proletarjatu: **„Nadejdzie jednak dzień zapłaty, sędziami wówczas będziem my".**

Carat na Dalekim Wschodzie został pogruchotany. Echo przegranej wojny, jak płomień, rozchodzi się po obszarach Rosji i krajów podbitych przez carat.

Wybuch powstania w Moskwie spotęgował nastrój rewolucyjny i w naszej okolicy.

Ówczesny C. K. R. w słynnej odezwie wzywa proletarjat polski do solidarności z powstaniem moskiewskiem. Okręgi partyjne prawie wszystkie na wezwanie C. K. R. **nie reagowały.**

Jedynie **Okrąg Radomski** wezwał podległe organizacje do rozpoczęcia powstania.

Pamiętam, jakie na mnie i na towarzyszach zrobiło wrażenie wezwanie do powstania, byliśmy bardzo młodzi wówczas. Nie rozpatrywaliśmy z politycznego stanowiska apelu C. K. R. i Okręgu Radomskiego.

Na kółkowych konspiracyjnych zebraniach nauczyliśmy się nienawidzieć całą duszą ucisk caratu, to też zapowiedź **walki orężnej** wpłynęła na nas, jak tok elektryczny. Rozpoczęliśmy gorączkowe przygotowania do rewolucji. Na czele organizacji ostrowieckiej stał wówczas młody, pełen energji i temperamentu inżynier **Berner** (Emil).

Postanowiono opanować powiat przez zdemolowanie urządzeń rządowych oraz wybór wójtów „polskich" po gminach.

Według przygotowanego planu w noc listopadową wyruszyliśmy oddziałami w sile od 20—40 ludzi na „wojnę z Rosją carską!"

Rodziny nasze nie przeszkadzały nam w naszych zamiarach.

Ruszyliśmy według opracowanej marszruty na powiat. Na czele oddziałów stali zorganizowani bojowcy.

Oddział, w którym ja byłem, ruszył szosą w stronę Bodzechowa i Ćmielowa.

W niespełna godzinę po wyjściu z Ostrowa doszliśmy do Bodzechowa, odległego o 4 kilometry. Tutaj cały szereg towarzyszów po raz pierwszy miał możność uczestniczenia „w powstaniu" przeciwko caratowi.

W Bodzechowie przyszliśmy do urzędu gminnego, zniszczyliśmy wszystkie portrety carów i ich rodzin, wyznaczyliśmy wójta „polskiego", który godność przyjął z pewnem wahaniem...

Następnie udaliśmy się do sklepu monopolowego, zniszczyliśmy cały zapas wódki i spirytusu, rozbroiliśmy policjantów, a odebraną broń oddaliśmy nowozwerbowanym rewolucjonistom z Bodzechowa.

W ten sam sposób przeszliśmy ogromny szmat drogi przez całą noc, wróciliśmy dopiero na drugi dzień rano Zmęczenia nie czuliśmy zupełnie podczas akcji, dopiero po powrocie do domu poczuliśmy ogromne przemęczenie. Ubrania nasze przesiąknięte były alkoholem z powodu rozbicia tej nocy kilkunastu sklepów z wódką.

W czasie naszej akcji inny oddział na przestrzeni około 6 kilometrów psuł urządzenia telegraficzne przez łamanie słupów przydrożnych.

W Ostrowcu na czoło ruchu wysunęła się PPS, która od 1900 roku prowadziła intensywną robotę organizacyjną pod kierunkiem tow. Wincentego Markowskiego.

Narodowa Demokracja, jakkolwiek w Ostrowcu była bardzo słaba, to jednak próbowała organizować wiece „narodowo myślących rodaków", wysyłała petycje z tych wieców do cara, prosząc „Najjaśniejszego Pana" o nadanie Polsce autonomji. Esdeków wówczas w Ostrowcu nie mieliśmy.

Z dnia na dzień jednak impet ruchu rewolucyjnego tracił na sile. Powstanie moskiewskie carat złamał.

Zdezorjentowany Rząd odzyskał szybko równowagę po stłumieniu powstania moskiewskiego.

Niebawem otrzymaliśmy z Radomia wiadomość że na nasz powiat a w szczególności na Ostrowiec i Ćmielów z Warszawy władze wojskowe wysyłają aż 3 pułki na „usmirenie".

W niespełna tydzień na okolicę naszą nasłano pułki „gwardyjskie".

W Skarżysku, Wierzbniku, po wkroczeniu gwardji ogłoszono stan oblężenia, a wślad za tem rozpoczęły się masowe areszty. Najbardziej zajadłe, z ogromnem okrucieństwem uprawiane orgje bicia aresztowanych były w Ostrowcu. Łapano często Bogu ducha winnych ludzi, kuto w kajdany, bito w straszliwy sposób, rzucano skutych na przygotowane wozy, odwożąc do powiatowego więzienia, odległego od Ostrowca o 18 kilometrów. Cały nasz „sztab" czas jakiś przechowywał się w murach zakładów fabrycznych. Pomimo ogromnej masy żołdactwa, jakiem siepacze carscy rozporządzali, nie odważyli się narazie wkroczyć do fabryki, w poszukiwaniu za nami.

Sytuacja nasza była coraz groźniejsza, zmuszeni byliśmy w nocy wydostawać się przez parkany fabryki, by znienacka napadać na tych policjantów, którzy wsławili się okrucieństwami przy masowych aresztach.

Władze wojskowe, dowiedziawszy się o naszem przebywaniu w murach fabrycznych, groziłby zbombardowaniem fabryki. Nie było innego wyjścia, trzeba było wyjść z ukrycia i uciekać do lasów.

W grudniu 1905 roku ulokowaliśmy się w lasach księcia Druckiego-Lubeckiego w mieszkaniu gajowego za Ćmielowem. Było nas w tem miejscu 8 czy 10 — dokładnie nie pamiętam. Niestety, długo przebywać w nowej kryjówce nie mogliśmy. Dano nam znać ze Ćmielowa, że sąsiedni nasz oddział, który był w ukryciu w lasach, napadł nocą na oddział kawalerji między Ćmielowem a Bodzechowem, a wskutek tego ma być masowa obława w lesie. Tego samego dnia pod wieczór przybiegł zdyszany gospodarz kryjówki, u którego gościliśmy, z oznajmieniem, że widział znaczny oddział kawalerji, zaczajony w dołach w okolicach Ćmielowa.. Nie pozostało nic innego, jak w tę samą noc przedzierać się przez lasy w stronę Zawichosta, by przedostać się na terytorjum Małopolski.

Poczciwy gospodarz nasz wysłał swoich synów na czaty, a nam kazał jeść; nie chciał w żaden sposób wypuścić nas głodnych. Mroźny wiatr dokuczał nam bardzo, ale nikt o tem nie myślał, szliśmy raźno, prowadzeni przez jednego towarzysza, który znał okolicę.

Nad ranem oczom naszym ukazała się srebrna wstęga Wisły. Cały dzień spędziliśmy w chacie przemytnika, który wieczorem z innymi wspólnikami przeprowadził nas po krach lodu „za granicę", na terytorjum, gdzie władza carów nie sięgała.

Podczas przejścia granicy stał żołnierz rosyjski, obok niego przywódca przemytników; obydwaj rachowali ilość uciekinierów, za każdego uciekiniera żołnierz otrzymywał pół rubla srebrem.

Po przeliczeniu wszystkich, jeden z przemytników poprowadził nas do karczmy austrjackiej.

Po południu na drugi dzień wyjechaliśmy do Krakowa. Po przyjeździe do Krakowa, przyzwyczajeni do konspiracji, w hotelu podaliśmy inne nazwiska, niż na komorze celnej austrjackiej, przez którą musieliśmy przechodzić. W rezultacie mieliśmy dość dużo przykrości ze strony tajnej policji austrjackiej.

Dzięki interwencji tow. **I. Daszyńskiego,** pozostawiono nas w spokoju.

Po trzech tygodniach przybył tow. „Emil", który mnie zapoznał z ówczesnym „Ziukiem", a po rozmowie z Piłsudskim, wstąpiłem do szkoły bojowej. Ale o tem innym razem. **(C. d. n.)**

TELEGRAMY

KIEDY ODBĘDĄ SIĘ NA LITWIE WYBORY DO SEJMU

Kowno, 15.4 (AW). Według informacji z kół rządowych, w łonie gabinetu litewskiego rozważane są projekty przeprowadzenia wyborów do sejmu kowieńskiego w końcu b. r. Nie jest dotąd jednak przesądzone, na podstawie jakiej ordynacji zostaną te wybory przeprowadzone i jaką drogą mogłaby być zmieniona obecnie istniejąca ustawa.

O KONTROLĘ NAD NISZCZENIEM TWIERDZ NIEMIECKICH

Paryż, 15.IV. (PAT.). **Potwierdza się wiadomość, iż ambasadorowie państw sprzymierzonych w Berlinie zaprotestowali u władz niemieckich przeciwko trudnościom czynionym rzeczoznawcom wojskowym państw sprzymierzonych przy pełnieniu nadzoru nad niszczeniem twierdz, których usunięcia domagały się państwa sprzymierzone.**

WŁOCHY NIE WYSTĘPUJĄ Z LIGI NARODÓW

FAŁSZYWE POGŁOSKI

Wiedeń, 15.4 (PAT.). W tutejszych kołach dyplomatycznych oświadczają, że pogłoski, jakoby Włochy zamierzały wystąpić z Ligi, są pozbawione podstaw. Koła te zapewniają, że przeciwnie, Włochy trwają nadal przy idei Ligi Narodów.

„LIGA WALKI Z IMPERJALIZMEM",

Londyn, 15.4 (AW). Założona tu została Liga Walki z Imperjalizmem. Założycielami Ligi jest szereg wpływowych posłów Labour Party.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE

— Wczoraj zanotowano w Neapolu znaczne trzęsienie ziemi u stóp Wezuwjusza. Szkód żadnych nie było.

— Skutkiem ostatniego trzęsienia ziemi w Mendoza (Chile) 16 osób zostało zabitych a 50 odniosło rany.

— „Petit Parisien" donosi z Lyonu, iż w jednym z miejscowych zakładów elektrotechnicznych wybuchnął pożar, który wyrządził straty, obliczane na 1.000.000 fr.

— Wskutek zalewu kopalni w Oklahome City (St. Zjedn.) utonęło 26 górników.

PROWOKACJA!

OBSZARNIK - MORDERCA ROBOTNIKA ROLNEGO NA WOLNOŚCI.

(Telefonem z Lipna).

Piątek wieczorem 15 kwietnia.

Obszarnik Z. Kiwierski z maj. Kawenczyn, gm. Obrowo, pow. Lipno Warsz., który wczoraj zastrzelił robotnika rolnego Z. Jeziorskiego, początkowo aresztowany, DZIŚ ZOSTAŁ ZWOLNIONY ZA KAUCJĄ 3 TYSIĘCY ZŁ.

Zwolniony obszarnik ostentacyjnie chodził po Lipnie i pojechał do domu.

Jest to niesłychana prowokacja! Wzburzenie w mieście panuje ogromne. Kiedy masy fornalskie w powiecie dowiedzą się o tem prowokacyjnem zwolnieniu, przyjmą je, jako wyraz bezkarności dla sprawcy mordu.

Pogrzeb zamordowanego zapowiada się manifestacyjnie. Odbędzie się dn. 18 b. m. w poniedziałek po południu. Spodziewany jest przyjazd delegata Główn. Zarządu Zw. Zaw. Rob. Rolnych z Warszawy, posła tow. Zygm. Piotrowskiego.



CHRYSTUS DŹWIGAJĄCY KRZYŻ (wg. drzeworytu R. Schiestla.

KRONIKA POLITYCZNA

Z MINISTERJUM SPRAW ZAGRAN.

Nieobecnego obecnie posła niemieckiego w Warszawie, który wyjechał na urlop świąteczny, zastępować będzie p. Pannwitz, radca poselstwa. Jak się dowiadujemy, poseł Rauscher w czasie swego pobytu w Berlinie omawiać będzie z rządem niemieckim sprawę dalszych rokowań polsko - niemieckich w sprawach handlowych.

Minister Skirmunt w przyszłym tygodniu wyjeżdża z powrotem na placówkę londyńską.

W SPRAWIE ZARZUTÓW, POSTAWIONYCH WICEPREZESOWI OSSOWSKIEMU.

Min. Skarbu, p. G. Czechowicz, powołał specjalną komisję do zbadania zarzutów, postawionych wiceprezesowi Banku Gospodarstwa Krajowego p. Ossowskiemu przez p. H. Tennenbauma w jego broszurze p. t. „Skomercjalizowana racja stanu".

W skład komisji wchodzą: prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa p. Wróblewski, prezes Generalnej Prokuratorji p. Bukowiecki, oraz prof. W. Makowski.

WIADOMOSCI Z CAŁEGO KRAJU

Pruszków

NOWY TERMIN WYBORÓW.

Wobec nieprzewidzianych trudności, jakie nasunęły się dla przeprowadzenia wyborów w poprzednio projektowanym terminie, wybory do Rady miejskiej w Pruszkowie odbędą się nie 22 maja, lecz 12 czerwca.

Społeczny Komitet obrony abonentów telefonicznych komunikuje, że na posiedzeniu Komisji prawniczej w dniu 14 b. m. postanowiono, jako pierwszy środek zapobiegawczy, przy płaceniu rachunków za miesiąc kwiecień, na prawym odcinku, który pozostaje w Paście, pod sumą napisać i podpisać zastrzeżenie treści następującej:

„Rachunek płacę pod groźbą wyłączenia telefonu. Zastrzegam sobie prawo wystąpienia na drogę sądową o zwrot nadpłaconych sum, oraz szkody i straty, gdyż rachunek W. P. i warunki w nim zamieszczone są niezgodne z umową i prawem".

Katowice

SPRAWA WYDANIA SĄDOM POSŁA ULITZA.

Dłuższą dyskusję wywołała na onegdajszym posiedzeniu sejmu śląskiego sprawa wydania sądom posła Ulitza, oskarżonego o ułatwianie ucieczki do Niemiec obywateli polskich w wieku poborowym. Referent komisji regulaminowej opowiedział się za wydaniem, przeciwstawili się zaś reprezentant frakcji niemieckiej, oraz przedstawiciel PPS., tow. Biniszkiewicz, który stanowisko swoje motywował brakiem dostatecznie ważkich poszlak winy w materjale, przedstawionym przez prokuraturę. W głosowaniu wniosek komisji regulaminowej odrzucony został głosami frakcji niemieckich i PPS wbrew Ch. D. i NPR., które głosowały za wydaniem. (A. W.).

Nowy-Sącz.

STRASZNA ŚMIERĆ ROBOTNIKA.

W tartaku we wsi Zawadzie pod Nowym Sączem zdarzył się wstrząsający wypadek. Jeden z robotników dostał się w czasie pracy między piły tartaku i został przez nie momentalnie rozszarpany w strzępy.

Poznań

DEMONSTRACJA BEZROBOTNYCH.

W czwartek w południe urządziła grupa bezrobotnych demonstrację przed gmachem ratusza z powodu odmówienia przez Magistrat zasiłku na święta Wielkanocne. Delegacja bezrobotnych otrzymała od prezydenta miasta odpowiedź, że miasto nie da bezrobotnym zasiłku, natomiast zaraz po świętach otrzymają zatrudnienie przy robotach miejskich. (PAT)

Sosnowiec

KOLONJA IM. BOLESŁAWA LIMANOWSKIEGO.

Sosnowiecka Rada Miejska uchwaliła jednogłośnie nowo wybudowaną kolonję robotniczo - urzędniczą nazwać: **„Kolonją im. Bolesława Limanowskiego"** w dowód głębokiej czci i uznania dla zasług wielkiego socjalisty i budowniczego Polski Niepodległej.

RUCH ROBOTNICZY

ZAPOMOGI DLA PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH W KWIETNIU.

Min. pracy i opieki społecznej wyasygnował na zapomogi dla pracowników umysłowych, pozbawionych pracy, na m. kwiecień 550.000 zł., t. j. tyle, ile w marcu. Z sumy tej Warszawa i Łódź otrzymają po 125.000 zł., woj. śląskie 30.000 zł.

Wypłata zapomóg w Warszawie, Łodzi i Sosnowcu odbywać się będzie na podstawie starej instrukcji z **dn. 23 marca 1925 r.**

Łódź

ZATARG W PRZEMYŚLE JUTOWYM.

W związku z orzeczeniem arbitrażu dla robotników przemysłu włókienniczego, robotnicy przemysłu jutowego zażądali przyznania im tej samej podwyżki. W sprawie powyższej odbyła się wspólna konferencja w Min. Pracy, gdzie przemysłowcy zaproponowali dla robotników zarabiających mniej niż 5 zł. dziennie — 5 proc. podwyżki, natomiast dla robotników, zarabiających 7 zł. — 3 proc. podwyżki. Przedstawiciele robotników na propozycję tę się nie zgodzili i konferencja nie dała żadnych rezultatów.

Lublin

AKCJA ZWIĄZKU METALOWEGO O PODWYŻKI.

W Lublinie od kilku dni toczą się pertraktacje między właścicielami fabryk metalowych a Związkiem metalowym (oddział centrali warszawskiej) o podwyżkę płac. Związek zwołał dnia 10-go b. m. wiec ogólny metalowców, na którym **tow. Chema i Ajnenkiel (sekr. Rady** Związków) zdali sprawozdanie z dotychczasowych pertraktacji. Zebrani na wiecu po wysłuchaniu sprawozdania uchwalili votum zaufania dla Zarządu oddziału Związku oraz dla Rady Zw. Zawodowych.

Chełm

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO MIEJSCOWYCH ROBOTNIKÓW.

Działalność Komitetu P. P. S. w Chełmie Lubelskim ożywiła się. Zakłada się komitety lokalne na terenie powiatu w osadach i miasteczkach.

P. P. S. coraz więcej tu znajduje zwolenników, co w dużej mierze zawdzięczać należy agitacji tow. posła Malinowskiego.

Dn. 6 lutego r. b. zawiązany został komitet lokalny P. P. S. przy cementowni „Firlej" w Rejowcu. W końcu ubiegłego roku proletarjat tutejszy oraz Związek Zawod. robotników przemysłu chemicznego opanowany był przez „czumowców", lecz demagogiczna działalność „Czumy" dała się klasie pracującej we znaki i obecnie nie znajduje tu już posłuchu.

W dn. 6 lutego r. b., na zebraniu komitetu lokalnego P. P. S. w Morawinku, przy cementowni „Firley", pod przewodnictwem sekretarza Powiatowego Komitetu P. P. S. tow. Gajewskiego, jednogłośnie uchwalono pomiędzy innemi zwrócić się do tow. posła Malinowskiego, ażeby wszczął starania o parcelację nieznacznej części majątków przy cementowni (których właściciel sam nie prowadzi, a wydzierżawia je osobom trzecim) na kolonje robotnicze, a przedewszystkiem — o 2 lub 3 morgową działkę na pobudowanie domu ludowego, kooperatywy robotniczej, (brak której dotkliwie się odczuwa) boiska sportowego i t. p.

Również uchwalono wyrazić tow. posłowi Malinowskiemu podziękowanie i uznanie za pracę dla miejscowego proletarjatu.

Dn. 20 lutego r. b. odbyło się zebranie członków P. P. S. przy cementowni „Firley" w Rejowcu, na które przybyli tow. tow. Skowroński i Gajewski. Na zebraniu tem omówiono sprawy organizacyjne i zostały dokonane wybory komitetu lokalnego.

Obecnie zawiązuje się Robotniczy klub sportowy jak również wszczęte są starania o utworzenie kooperatywy robotniczej.

We wtorek dn. 19 b. m.

Komitet Majowy P. P. S. o godz. 7 wiecz. w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się posiedzenie komitetu majowego.

Ruch młodzieży

POWĄZKOWSKIE KOŁO MŁODZIEŻY T. U. R. IM. L. MISIOŁKA.

Dnia 17 b. m. o godz. 7.30 odbędzie się **Przedstawienie teatralne.** Bilety na miejscu w dniu przedstawienia w cenie 50 gr. i 1 zł.

Dnia 18 b. m. o godz. 6 po poł. odbędzie się **Wieczornica wielkanocna,** na której mile widziani będą tow. tow. z innych kół.

Dnia 19 b. m. o godz. 7 wiecz. odbędzie się **Przedstawienie teatralne.**

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Z ŻYCIA PARTJI

NADZWYCZAJNE POSIEDZENIE O. K. R. WARSZAWA - PODMIEJSKA.

W sobotę, dn. 16 b. m. o godz. 5-ej po poł. odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie O. K. R. Warszawa - Podmiejska, celem uczczenia pamięci tow. Feliksa Perla.

Wzywam wszystkich członków O.K.R. aby przybyli na to posiedzenie.

Za Egzekutywę
Pragier.

PAUL MORAND.

MUZEUM ROGATKIN

Tak samo jak hotel Savoy w Moskwie, hotel Europejski w Leningradzie jest niemal jedynym domem, przeznaczonym dla cudzoziemców.

Ongi, w Rosji nazywano wszystkich cudzoziemców niemcami. Dzisiaj wystarczyłoby określić ich wspólnem mianem europejczyków. My sami, przybysze ze wszystkich krajów, znajdowaliśmy, że mamy wspólne cechy rodzinne: podobieństwo rodziny „kapitalistycznej", z której nie jest się teraz zbyt dumnym, chociaż się jest szczęśliwym, że się do niej należy. Cechami charakterystycznemi, dzięki którym odróżniano nas, była pewna radość życia, głośna mowa, śmiech, być może mniej przyszłości w oczach, ale więcej zmysłu przedsiębiorczego w rękach.

Jeśli walka ustanie i jeżeli oba te ustroje rządowe istnieć będą obok siebie, to można sobie wyobrazić — gdyż tak są nie do pogodzenia — że któregoś dnia cudzoziemcy mieć będą w miastach rosyjskich własne dzielnice, własne koncesje, własnych dostawców dokoła swoich legacyj.

Usługujący w hotelu Europejskim noszą swoje dawne białe uniformy, które są tylko mniej białe i nie posiadają pięknych pasów z wiśniowego jedwabiu. Gondoljerzy śniegów. Bar jest opustoszały i jeżeli przypadkiem podają jakiś posiłek, to tylko w pokojach, w ukryciu, przed spojrzeniami policji i urzędu skarbowego. O tem, że bar istnieje, świadczą jedynie kubły z lodem w korytarzach. Taki jakim był ten zajazd, stanowił nasze schronienie. Nie chcieliśmy się oddalać od ostatniej piwnicy miasta, piwnicy, posiadającej największe i najbogatsze zapasy wina z całego świata; piwnice Cafe Royal w Londynie lub Cafe Lafayette w New - Yorku zajmowały drugie miejsce.

Boulard — jego ankieta ekonomiczna w Rosji pozostawiła mu tego ranka dużo wolnego czasu — wszedł do mojego pokoju, by zawiadomić mnie, że odkrył stary Medoc, któryby warto napić się do śniadania. Butelka kosztowała zaledwie sto franków. Należało skorzystać z wyjątkowej okazji.

W celu pobudzenia apetytu, wybraliśmy się na przechadzkę. Dął wiatr baltycki i lód topniał. Woda ściekała wzdłuż murów, spadała z dachów. Ziemia była w roztopach, powódź ta podkreślała jeszcze silniej beznadziejne opuszczenie miasta — być może najpiękniejszego w Europie.

Poza dawnym Newskim Prospektem, na którym przynajmniej w pewnych godzinach panowało trochę ożywienia, puste aleje Leningradu i ciągnące się wzdłuż nich kanały, ustępowały pustym placom, zaś place ulicom bez sklepów lub ze sklepikami, zaopatrzonemi jedynie w książki i broszury z literaturą propagandy.

Wszędzie zgodność w budowie, linje równoległe podkreślone śniegiem, szeregi pałaców empire barwy zielono-migdałowej, „zdobione, — jak mówił Stendhal — z czarującą rozkoszą", te świątynie żółto-złote, partenony polarne, podniesione bladą sztukaterją w mroźnym guście Thorwaldsena, te wielkie gmachy w stylu Elżbiety Piotrówny, odświętne włoskie mozaiki, te zamki kanclerza, koloru krwi byka, składające sobie wzajemnie hołd, te akademje katarzyńskie poziomkowe, skamieniałe wdzięki szwedzkich Berninów o różowawych murach, ministerstwa — porzucone na zawsze przez carską biurokrację, a przez nową administrację komunistyczną, jeszcze bardziej władczą — przeniesione odtąd do Moskwy.

Poszarpane łuki zwycięstwa, niby mosty, porujnowane przez nadmierne pobory myta drogowego. Psy o zgarbionych knyjach, podlewały korynckie kolumny, we wszystkich ozdobach kapitelów, podziurawionych przez mitraljezy odcinały się białe gwiazdy. Przechodnie, zlodowaciali z zimna — milczące cienie na gumowych podstawach, — oblepieni szkodliwym śniegiem, zrobieni byli z tego samego materjału, co ściany domostw. Mur opadał aż na wysokość człowieka i domy wilgotne, niby stawidła śluzów, pozostawały bez tynku, jak się to mówi po rosyjsku „bez remontu". Z kominów wylatywały jedynie zczerniałe papiery, popalone korespondencje. Podwójne drzwi, zamknięte na żelazne zasuwy, nie otwierały się chętnie za dnia, a nocą skazane były na śmierć — prowadzono rozmowy w czterech ścianach. Pomniki, wyobrażające figury na koniach, pozieleniały, jak ser stiltoński, harcowały pod niskiem niebem, na krańcach horyzontu, daremnie chcąc wyskoczyć.

Szliśmy ku starym dzielnicom, na drugą stronę Newy, — która ze swoim popękanym lodem, wydawała się również w gruzach, — dotarliśmy tam, gdzie Leningrad jest podobny do miasta hanzeatyckiego, porzuconego przez wody. To „okno na Europę", w którem nikt już nie czyścił szyb. Czuć było, jak gnije zwolna na swoich stu tysiącach pali, tak samo, jak pogniło sto tysięcy robotników, których poświęcił Piotr Wielki. Miasto męczeństwa, zapadające się w błotnisty grób między dwoma ramionami ujścia rzeki.

— To nie jest Wenecja — rzekł Boulard, — to Rawenna.

— Powiedz, jak Wells: Poestum.

Pocieszaliśmy się: gdzież jest większe rozmieszczenie Babilonu, niż w Paryżu.

— Mamy coś jeszcze, prócz Medocu,— rzekł Boulard. — Odkryłem tu też zadziwiające muzeum, od strony Wasyli-Ostrów, przy bulwarze. W Rosji jest takie mnóstwo nowych muzeów, że trzeba zrezygnować z zapoznania się z wszystkiemi. Wyobraź sobie, parter zawalony wschodniemi kanapami, złotemi poduszkami, dywanami z haremów, lampami z meczetów. Cała szpetota epoki Fromantina i Wereszczagina. Ma się ochotę uciec, ale dozorca nalega i niespodziewanie, w salach, dających na dziedziniec olbrzymi zbiór starych, cennych sprzętów metalowych, greckich klejnotów, ozdób pogrzebowych, emalij prawie przezroczystych, zbroi — gdzie zdobytych?

Pozwoliłem monologować staremu miłośnikowi słowiańszczyzny.

— Nikt nie wie, skąd pochodzi ta prymitywna sztuka, ani gdzie została wypracowana. I pomyśleć, że przynieśli ją nam gotową scytowie, i że cała nasza sztuka średniowieczna z niej wypływa. Przyznaj, że to może zaciekawić?

Nadomiar, rzecz zadziwiająca, między sztuką scytów, a — prymitywną sztuką rosjan upłynęło osiem wieków, o których nikt nie wie: nie pozostał żaden tekst, żaden pomnik. Z wyjątkiem tych dziwnych bab kamiennych... Ale czem jest dla Rosji osiem wieków?

Zaczęliśmy rozmawiać o nawrocie pogaństwa w niektórych stronach U. R. S. S., o nawrocie, wywołanym upadkiem uczucia religijnego.

— Czy odrośnie jeszcze kiedyś złota żyła?

Boulard wyciągnął z kieszeni dwa papiery i rzekł:

— Będzie to najlepszą odpowiedzią.

„Przeczytałem w „Prawdzie" z dziesiątego czerwca 1924 r. raport robotnika, korespondenta pisma prowincjonalnego, noszącego nazwę „Step sowiecki". Opisuje, w jaki sposób leczyła znachorka dziecko chłopa Ankina. Chłopak się rozchorował i rodzice zwrócili się do kobiety, która podobno zajmowała się czarną magją. Kobieta zbadała dziecko i orzekła, że uleczyć chłopca można tylko w jeden sposób, to jest trzeba go włożyć do bardzo gorącego pieca. Powróciwszy do domu, matka napaliła w piecu, syna położyła na blachę i wsunęła jak chleb... Na krzyki nieszczęśliwej ofiary nadbiegła siostra, ale gdy otworzyła drzwiczki od pieca, było już zapóźno. Dziecko, Waśka, przestało już żyć. Z kolei nadbiegła matka i przekonała się, że Waśka był spalony".

— To nie wszystko, — dodał Boulard. — Mam tutaj wycinek z „Izwiestji" z siedemnastego sierpnia 1924 roku:

„Ekspedycja, zwana kolonizacyjną, zorganizowana przez rząd sowietów, odkryła na zachód od Leningradu na linji Wołogdy, mniej więcej o sto pięćdziesiąt wiorst od dawnej rosyjskiej stolicy, wyznawców wiary pogańskiej. W obrębie lasów okręgu tychwińskiego, mieszkańcy składają swym bóstwom ofiary z krwi pozarzynanych zwierząt. Śpiewy, towarzyszące tym obrzędom, zostały zebrane przez etnografów towarzystwa geograficznego w Leningradzie. „Przesłać sir James Frazerowi".

To zboczenie z drogi kieruje mnie wprost do muzeum Rogatkin, — rzekł Boulard.

Zaciekawiony niezwykle bogatemi zbiorami, zapytałem jednego z moich znajomych, pracującego w Narkomprosie, czyli komisarjacie powszechnego nauczania, do kogo należały te cuda, i jak się stało, że właściciel nie czmychnął z niemi do Stanów Zjednoczonych.

— Apolinary Rogatkin, odpowiedziano mi, znajduje się w stronie Omska, skazany na przymusowe osiedlenie w Syberji.

Nalegałem, ażeby dowiedzieć się bliższych szczegółów.

Apolinary Rogatkin był starym dziwakiem, miał około sześćdziesięciu lat, wykształcony, bogaty, skąpy; od 1917 roku zaszyty w swoim drewnianym domu, przy Wasylim Ostrowie, w jednym z niewielu domów, jakie pozostały dotąd nienaruszone.

Niewiele o nim wiedziano, tyle tylko, że zwiedził Krym i Kiersonję, ale nikt nie przypuszczał, że posiadał skarby. Nigdy nie miewał nieporozumień ze swoim komitetem domowym, a że nosił czapkę khaki i że nie znać było po nim żadnej zamożności, nie niepokojono go wcale. Uchodził za słabego na umyśle. Sam mieszkał wśród swoich zbiorów, miał tylko starą gospodynię, chłopkę z Wołogdy, mówiono, że żyje z nią. Kobieta była finką; brzydka, okrągła, z wystającemi policzkami, oczy złe, pomarszczona, postać starego handlarza z Szanghaju. Pochodziła z tej granicy finsko - rosyjskiej, gdzie pięć wieków chrześcijaństwa dotarło zaledwie do ludności. Po swoje zakupy wychodziła późnym wieczorem, i powracała z napchanym koszykiem, sunąc wzdłuż murów, budząc strach w dzieciach, które o tej późnej porze wracały z zebrań politycznych.

Oboje mieszkali na tym odludziu, dotknięci reumatyzmem, gdyż Newa płynie pod nieruchomemi, jak korale, fundamentami tych domostw.

Jakaś posługaczka zadenuncjowała w G. P. U. — urzędzie policyjnym, — wzamian za butelkę piwa.

Pracowała u Rogatkina, raz tygodniowo przychodziła do prania. Pewnego razu, robota przeciągnęła się do późnego wieczoru. Nagle poczuła zapach wędzonego mięsa: ciekawa weszła do najbardziej oddalonej części mieszkania i zajrzała przez dziurkę od klucza do gabinetu Rogatkina. Wstęp był jej tam raz na zawsze wzbroniony.

Według zeznań posługaczki, pokój był oświetlony gromnicami. Znajdowali się w nim pan domu i gospodyni. Oboje nadzy. Starzec nosił na peruce koronę z kolców. Przed kominkiem, na którym palił się ogień, ujrzała dwanaście kotów, zawieszonych na drutach. Były martwe, nasycone naftą i zaczynały się palić od dołu. Każdy z nich nosił przywiązaną do szyi tabliczkę, a na każdej tabliczne widniało wypisane wielkiemi literami nazwisko jednego z komisarzy ludowych. Był kot Cziczerin i kot Lenin. Pan Rogatkin poprawiał ogień starym mieczem. Towarzyszka tańczyła na miejscu jakiś dziki taniec i wygłaszała zaklęcia przeciwko przywódcom sowietów.

Posługaczka przyznała, że nigdy by sama nie ośmieliła się zadenuncjować swoich chlebodawców, bowiem tak lękała się czarownic, ale że śmierć Lenina nastąpiła w tym samym tygodniu, więc mąż skłonił ją, by złożyła to zeznanie.

Pan Rogatkin, oraz jego gospodyni zostali uwięzieni. Mieszkanie przeszło na własność narodową i jest muzeum dzielnicowem. Zgromiono surowo posługaczkę, za to, że dawała wiarę bajkom dla dzieci. Komisarjat powszechnego nauczania zmusił ją do uczęszczania na wykłady, na których uczono ją, że djabeł już nie istnieje i że rzeczy nadprzyrodzone są to rzeczy przyrodzone, jeszcze dotąd niewytłumaczone.

WŁODZIMIERZ KOROLENKO.

STARY DZWONNIK

Zmierzch zapadł.

Mała wioszczyna, nad brzegiem rzeczki, wśród lasów ukryta, tonęła w tym dziwnym, osobliwym mroku, którego tak pełne są gwiaździste noce wiosenne, kiedy to lekka mgła, co z nad ziemi się unosi, pogłębia tajemniczą czerń lasów, a puste obszary otula błękitno-srebrnym welonem... Wokoło cisza, zaduma i smutek.

Wieś śpi.

Nędzne, ubogie chaty rysują się słabo w ciemności, gdzieniegdzie jeszcze migoce jakieś zapóźnione światełko, skrzypią zamykane pośpiesznie wrota. Czasem gdzieś pies stróżliwy zaszczeka... i zmilknie, jakby w obawie, by gospodarzom snu nie zakłócić.

...A z ciemnej gąszczy cicho szumiącego lasu wysuwają się coraz to jakieś śpiesznie dążące postacie: to jeździec galopem przeleci, to znów wozu niesmarowane zaskrzypią koła. Mieszkańcy samotnych osad leśnych do kościołka spieszą, na powitanie święta wiosny dążą.

Kościół w pośrodku wsi, na wzgórzu stoi. Okna światłem jaśnieją. Stara, ciemna dzwonnica wierzchołek swój kąpie w lazurze.

Skrzypią drewniane stopnie schodów... Stary dzwonnik Michał na swe stanowisko podąża. Latarka jego wznosi się wciąż ku górze, i za chwilę u szczytu rozbłyśnie niczem gwiazda w przestworzach płonąca.

. . . .

Trudno staruszkowi wspinać się po krętych schodach. Znużonemu życiem nie służą już stare nogi, nie dopisują oczy. Pochował dziaduś synów swoich, pochował wnuków, odprowadził na wieczny spoczynek i starych i młodych, a sam wciąż żyje i żyje. Ciężko mu w tej chwili na duszy. Tylokrotnie już święto wiosny spotykał; nie pomni już sam ile razy w tych samych ścianach dzwonnicy godziny jego czekać... I Bóg przywiódł go tutaj znowu.

Zbliżył się starzec do okna, o drewnianą oparł barjerę, w dal ciemną zapatrzył.

Na dole, dokoła kościoła majaczyły mogiły wiejskiego cmentarza, pod rozpostarte ramiona krzyży się kulą, pod bezlistne gałęzie brzóz... Szedł stamtąd do staruszka upajający zapach młodych pączków, wiał smutny spokój wiecznego snu.

Co będzie z nim za rok? Czy znów tu wejdzie, na górę, pod wielki spiżowy dzwon, by rozgłośnym śpiewem jego drzemiącą cicho noc wiosenną rozbudzić, czy leżeć będzie tam... pod krzyżem, w zacisznym kąciku cmentarza? Bóg jeden wie... On gotów jest uledz tej woli, co go dziś jeszcze tu przywiodła, nakazując święto wiosny powitać.

„Chwała Ci, Panie, w niebiesiech — szepczą mimowoli suche, zwiędnięte wargi i starzec żegna się, patrząc ku górze, na migocące miljonami świateł gwiaździste niebo...

. . . .

— Michale, hej, Michale! — wyrywa go z zadumy płynący z dołu, drżący głos jakiś.

To stary organista, ręką załzawione przysłaniając oczy ku szczytowi dzwonnicy spoziera, a Michała dojrzeć nie może...

— Czego chcesz?... Jestem tu przecież—odpowiada, wychylając się dzwonnik. — Czyż mnie nie widzisz?

— Nie widzę... A nie czas by to w dzwon uderzyć? Jak myślisz, druhu stary?

Obaj na gwiazdy patrzą. Tysiące bożych światełek mruga na nich z niebieskiego stropu. Gwiezdny „wóz" wzniósł się już wysoko... Lecz stary dzwonnik decyduje:

— Jeszcze nie czas... Poczekamy chwilę, sam wiem dobrze przecież kiedy...

On wie. Jemu nie potrzeba zegarów. Gwiazdy boskie mu rzekną, gdy pora nadejdzie. Ziemia i niebo, i obłok biały, płynący gdzieś po lazurze, i ciemny bór, szepcący coś w oddali, i plusk niewidzialnej w ciemnościach rzeczułki, wszystko to jemu jest znane, wszystko rodzone, ukochane... Niedarmo tu życie przepędził całe...

Przed oczyma starca daleka przeszłość odżywa... Wspomina mu się jak przed laty poraz pierwszy za ojcem wdrapał się na tę dzwonnicę... Panie święty, jakże to dawno było, a jak niedawno zarazem... Widzi siebie, jako jasnowłosego malca: oczki mu radością rozbłysły, wiaterek, ale nie ten złośliwy ,co kurz uliczny podnosi, a ten co po nad ziemią bezszelestne unosi skrzydła, rozwiera mu włoski. W dole, gdzieś daleko, chodzą śmieszni mali ludzie, chałupy we wsi takie niziutkie się zdają, las się gdzieś odsunął, a polana, na której się wieś rozłożyła, zdaje się być tak ogromną, bez granic prawie.

— Otóż i życie całe tu przedemną— uśmiecha się starzec patrząc na małą w istocie polanę.

Oto i życie... Za młodu końca da się nie widać, a teraz jak na dłoni — od początku do końca, aż do tej mogiły, którą w kąciku cmentarza dla siebie upatrzył... I cóż... dzięki ci, Panie Boże... czas już odpocząć... uciążliwa droga życia uczciwie przebyta, a szara ziemia — matka jego rodzona... Niedługo, już niedługo...

***

Pora już jednak. Michał raz jeszcze na gwiazdy spojrzał, zdjął czapkę, przeżegnał się i sznury dzwonów w garść jął zbierać. Za chwilę donośny głos dzwonu rozdarł ciszę nocy... Drugi, trzeci, czwarty... jeden za drugim, napełniając śpiewem drzemiącą słodko noc świąteczną popłynęły głębokie, wszechwładne tony...

Dzwon umilkł. W kościołku rozpoczęło się nabożeństwo. Dawniej Michał na dół schodził, aby w kąciku u drzwi się wtuliwszy, pomodlić się i śpiewu posłuchać. Dzisiaj na dzwonnicy pozostał. Trud wypadał mu się zbyt wielki, dziwne jakieś osłabienie ogarnęło go całego. Usiadł na niskiej ławeczce i wsłuchując się w milczące, coraz rzadsze wołania rozkołysanego dzwonu, w głębokiej pogrążył się zadumie. Nad czem? — nie umiałby sam na to dać odpowiedzi. Latarnia słabym światłem rozjaśniała wnętrze dzwonnicy, huczące głucho dzwony tonęły w mroku; z dołu, z kościoła dochodziła czasami słaba fala śpiewu; nocny wiaterek sznurami od serc dzwonów poruszał...

Starzec opuścił na piersi siwą głowę; przed oczyma jego, niby senne widziadła snuły się nikłe obrazy przeszłości.

„Pieśni śpiewają" — myśli starzec, oczyma wyobraźni widząc siebie w cerkwi. Na chórach dzwonią dziesiątki dziecięcych głosików... Ksiądz staruszek (dzisiaj już nieżyjący) mszę odprawia. Setki główek chłopięcych, niby dojrzałe kłosy zbóż chylą się ku ziemi, to znów się podnoszą... Chłopi żegnają się... wszystkie twarze znajome, wszyscy dziś już nieżyjący... Widzi ojca surowe oblicze, przy nim brat starszy, żegnając się raz po raz wzdycha pobożnie; widzi siebie samego, kwitnącego zdrowiem i siłą, pełnego ufności w szczęście, w radość życia... A gdzież ono było, to szczęście? Starcza myśl, niby dogasające łuczywo rozbłyska nagle jasnym płomieniem, oświeca wszystkie wspomnienia ubiegłych lat... wysiłki, bóle i troski.. A gdzież ono, to szczęście?...

Ciężka dola wyżłobiła zmarszczki na młodem kiedyś obliczu, przygarbiła silne ramiona, nauczyła wzdychać, tak, jak wzdychał kiedyś starszy brat.

Tam nalewo, pomiędzy kobietami ze wsi, ku ziemi skromnie opuściwszy głowę, stoi jego młoda żona... Dobra była kobieta... Królestwo Niebieskie racz jej dać, Panie... Oczy jej wybladły od wieczystego strachu przed nieoczekiwanemi ciosami życia... Zwiędła jej wspaniała uroda. Gdzie było jej szczęście? Jedyny syn im pozostał, a i tego zgubiło ludzkie kłamstwo...

A tam klęczy on, Bogacz — wróg. Bije czołem o ziemię, dla zatarcia łez sierocych, przez niego wylanych; pospiesznie kładzie na piersiach znak krzyża świętego, skwapliwie pada na kolana...

Gotuje się i płonie w michałowym sercu, a ciemne twarze świętych surowym wzrokiem patrzą ze ścian świątyni na ludzkie nieszczęście i ludzkie okrucieństwo...

Wszystko to już dawno minęło... dzisiaj już wszystko jest snem, po za nim... Dziś dla niego świat cały to ta ciemna dzwonnica, gdzie wiatr wśród zmroku sznurami dzwonów szeleści „Bóg was osądzi... Bóg osądzi" — szepczą wargi, siwa głowa na pierś się chyli, a ciche łzy płyną po zwiędłej twarzy starego dzwonnika...

***

— Michale, hej Michale! czyś zasnął— woła nań ktoś zdołu.

— Co tam? — zrywa się starzec na nogi... Panie święty, czyżbym zasnął doprawdy?...

Taki wstyd nie spotkał go nigdy dotąd...

I Michał machinalnie chwyta za sznury. W dole, jak wielkie mrowisko kręci się i porusza chłopska gromada. Trzepocą na wietrze chorągwie, pozłocista mieni się lama... Właśnie procesją kościół obeszli wokoło i do Michała dobiega radosny, pełen tryumfu okrzyk: „Aleluja, Chrystus zmartwychwstał!"

Okrzyk ten echem w starczym odbija się sercu... Zdaje się Michałowi, że jaskrawiej w ciemnościach rozbłysły płomienie świec woskowych, że silniej zakołysała się ludzka gromada, zatrzepotały weselej złociste chorągwie, a rozbudzony ze snu wiatr pochwycił falę głosów ludzkich i szerokim skrzydła uderzeniem wzniósł ją wysoko, by się z rozgłośnym śpiewem dzwonu złączyła...

***

Nigdy jeszcze stary Michał tak nie dzwonił.

Zdawało się, że tchnął swoje stare, przepełnione radością serce w martwy spiż, a dźwięki lały się potokiem srebrzystym, śpiewały głosami aniołów, drżały strunami harf, perlistym wybuchały śmiechem, łkaniem wiatru płakały, a wzbijały się wysoko. Gwiazdy jaśniej rozbłysły, a głos to płynął w przestworzach, to znów do ziemi w serdecznej przypadał pieszczocie...

Głęboki bas huczał potężnie, spiżowym tonem głosił niebu i ziemi „Alleluja!"

Dwa tenory podchwytywały za nim radośnie: „Aleluja", a dwa najcieńsze dyszkanty pospiesznie, jakby się bojąc opóźnić, łączyły swe głosy z tamtemi, jak dzieci nucąc wesoło na wyścigi „Aleluja".

Biedne stare serce zapomniało o życiu pełnem trudów i krzywdy... zapomniał stary dzwonnik, że pozostał samotny, niby pień burzą złamany... Chłonie duszą te dźwięki rzewne, w niebo jasne płynące, do starej tulące się ziemi i zdaje mu się, że go otaczają synowie i wnuki, że to ich głosy radosne, głosy dorosłych i małych zlewają się w ten jeden wielki chór, co mówi o radości, o szczęściu, którego sam biedak nie zaznał w swem życiu.

Pociąga dzwonnik stary za sznury, łzy płyną mu po twarzy, złudzenie szczęścia przyspiesza bicie jego serca...

W dole ludzie słuchali tej dzwonów orkiestry i kiwając głowami, szeptali, że tak pięknie Michał jeszcze nigdy nie dzwonił...

Lecz oto nagle stary wielki dzwon drgnął dziwnie... i zamilkł. Zmieszane półtony zadzwoniły króciutki trel... i urwały także, jakby wsłuchując się w tę smutną dźwięczącą nutę, co drży i płacze stopniowo konając w powietrzu...

***

Hej, szukajcie ludzie nowego dzwonnika!... Stary Michał wydzwonił już swą godzinę...

Tłomaczyła
Ir. Kalinowska-Kopankiewiczowa

PRZYJACIEL DZIECI

DODATEK DO „ROBOTNIKA“

WIELKANOCNA PRZYGODA MUNDKA.

W drugi dzień świąt mama i ojciec wybrali się w odwiedziny do wujenki, która mieszka na Woli. Dzieci zostały się w domu, bo to dla nich zadaleko.

Janinka trochę płakała. Mundek nie płakał, bo się wstydził, ale i jemu było przykro, że nie poszedł z rodzicami.

Na pociechę mama dała dzieciom po kolorowej pisance i powiedziała, że jak się niemi nabawią, to potem każde może swoją zjeść. Niech tylko nie jedzą cukrowego baranka i nie wspinają się na okno.

Mundek przyrzekł, że nie będą i rodzice poszli.

Z początku Janinka turgała swoją pisankę po podłodze, niby, że to samochód, potem zaczęła trochę grymasić, a wreszcie położyła główkę na piąstkach i zasnęła.

Mundek został sam. Nudziło mu się i nie mając nic lepszego do roboty, postanowił zjeść swoją pisankę. Pisanka była bronzowa w białe różyczki. Obrócił ją cieńszym końcem do podłogi i stuknął mocno.

O dziwo! w pisance zaśpiewało coś cieniutkim głosikiem:

— Stuk - puk - stuk ,
Co to za ochota
Stukać w moje wrota?

Przestraszony Mundek upuścił pisankę; skorupka na jajku pękła, jakby ją kto przekroił i... o dziwo! z pod farbowanej skorupki wyjrzało nie białko, ale... myślicie może, że kurczątko? nie, coś jeszcze dziwniejszego: mały, maluści człowieczek w czerwonym kubraczku.

Skoczył leciutko na świątecznie wymytą podłogę i skłonił się zgrabnie przed wystraszonym i zdumionym chłopcem:

— Widzę, żeś się, kawalerze, nie spodziewał mojej wizyty! Ano, nie trzeba było tak mocno pukać do mojego domku. Ale skoroś mnie wypukał, to ci się przedstawię: jestem Pisanek Pisankiewicz - Pisankowski.

— A ja jestem Mundek — powiedział ośmielony chłopak.

— Mundek? Bardzo mi przyjemnie. Lubię Mundków. Ściskam twoją dłoń, Mundku — i wesoły, mały Pisanek w czerwonym kubraczku uścisnął obiema rączkami koniec mundkowego małego palca. Potem rozejrzał się po mieszkaniu:

— Hm! widzę, Mundku, że święta u Was tu w mieście niebardzo wesołe... Ho, ho! za moich czasów to dopiero były święta!

I nagle, jakby mu coś zabawnego przyszło do głowy, uśmiechnął się i zawołał:

— Chcesz? pokażę ci coś bardzo ładnego. Pojedziesz ze mną do „Krainy Tego-Czego-Już-Niema“. No, dalej! za półgodzinki będziemy z powrotem. Hopla!

Tak wołając, maleńki człowieczek wdrapał się na stół po frendzlach szydełkowej serwetki, skoczył na grzbiet cukrowego baranka i galopem zajechał przed zdumionego tem wszystkiem Mundka.

— Siadaj za mną — rozkazał — i trzymaj się mocno. Jedziemy!

Baranek zabeczał, zatupał i nim Mundek się spostrzegł, już pędzili galopem ze schodów, przemknęli przez podwórze koło dozorcy, który ich nawet nie zauważył i wypadli cwałem na ulicę. Tu nagle cudowny baranek cukrowy odbił się kopytkami od bruku. Skok był tak gwałtowny, że Mundek krzyknął i zamknął oczy.

Gdy je otworzył, zobaczył, że siedzi na przyzbie jakiejś wybielonej chaty, że dokoła jest pełno wesoło śmiejących się ludzi, a środkiem drogi idzie dziwny korowód ślicznie wystrojonych dziewczątek w koralach brzęczących, w błyszczących wstążkach.

Najpiękniejsza z nich niosła pięknie świecidłami i pozłotkiem ustrojone zielone drzewko. Wszystkie śpiewały głosikami, jak srebrzyste dzwonki:

Po tej naszej wiosce
Z maikiem idziemy
Od królewny wiosny
Szczęścia winszujemy.
Maiczek zielony
Pięknie przystrojony
W czerwone wstążeczki,
Przez same dzieweczki!

Rzeczywiście, że ta najśliczniejsza dziewczyna wyglądała niczem sama słoneczna, roześmiana wiosna, a towarzyszki jej otaczały ją niby barwny wianek kwiatów. To też ludzie siedzący na przyzbach uśmiechali się radośnie do ślicznej gromadki z maikiem.

A tymczasem, z przeciwnej strony wybiegła gromada chłopaków, także odświętnie ustrojonych. Toczyli przed sobą na dwuch kółkach zmyślnie wyrobionego cudaka z kogucich piór i śpiewali co głosu w gardle:

— A my z Kurkiem rano wstali,
Pierwszą rosę otrząsali,
Nasz Kureczek rano pieje
Wstańcie panny, bo już dnieje!
A wy matki jeszcze śpijcie,
Bo się przez dzień narobicie!

Śpiewający wstępowali do każdej chaty i tam recytowali kolejno swoje życzenia, dostając za to od hojnych gospodyń to słodkiego kołacza, to ślicznie pachnącej kiełbasy różowy wianuszek, to serownika pajdę, albo i sam suchy serek... A co śmiechu było przy tem, co żartów! aż w uszach dzwoniło, jak od ptasiego świergotu.

Mundek słuchał i śmiał się razem ze wszystkiemi. Razem ze wszystkiemi się śmiał, i omal oczu nie wypatrzył na te wszystkie cuda, bo gdy się jeszcze ukazali chłopcy poprzebierani za cyganów, to znów za niedźwiedzi, napewno nigdzie już nie mogło być weselej, ani ładniej!

Mundek byłby chętnie długo jeszcze patrzył na to wszystko, ale maleńki Pisanek w czerwonym kubraczku pociągnął go nagle za rękaw:

— No, Mundku, pora nam wracać do Warszawy.

Jakoż znalazł się tuż obok biały baranek z cukru, podstawił malcom swój śliczny grzbiet, tupnął złoconemi kopytkami o ziemię i... Mundek znalazł się odrazu w mieszkaniu na podłodze.

Przeciera oczy: obok leżą skorupki z jajka... małego Pisanka ani śladu, a cukrowy baranek, jakby nigdy nic, pilnuje na stole lukrowanej babki i placka!

A przecież przed chwilą był Mundek daleko stąd i własnemi oczami widział dziewczęta chodzące z maikiem i chłopców z Kurkiem...

Jak to się stało baranku? gdzie się podział ten dziwny człowieczek, co wyskoczył z pisanki?

Ale baranek patrzył prosto przed siebie i udawał, że jest zwykłym cukrowym barankiem, który o niczem nie wie.

Mundek już mu się nigdy nie naprzykrzał, był tylko strasznie rad, że w taki cudowny sposób spędził na wsi najweselsze popołudnie świąteczne. Ale o tem nikomu nie mówił, bo może by mu i nikt nie uwierzył.

Sz.



Piszcie nam dzieci, o życiu Waszem codziennem. O pracy Waszej, smutkach i radościach. Nie tylko niezwykłe wypadki są godne opisywania. Są bohaterstwa codzienne, są cisi bohaterowie, którzy w twardej pracy bezradosny swój żywot pędzą. Odkryjcie w nich bohaterów i o nich nam piszcie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Do Burego L. A co wolisz, zabawy czy przedstawienia?

Do Ziembickiego W. Bardzo ciekawe jest to co nam piszesz o harcerstwie. Donoś, jak praca idzie.

Marysi L. Dziękujemy; życzymy i Tobie dobrej zabawy.

JAK SOBIE DZIECI PORADZIŁY.

(Dokończenie).

Najprzód zaczęliśmy się namyślać, dlaczego jedni umieją więcej, inni mniej, kiedy na początku roku, zdawało się nam, że wszyscy umiemy jedno i to samo, to jest nic nie umiemy, ani czytać, ani pisać, ani rachować! Ale naprawdę to tak nie było. Teraz wszyscy sobie opowiadają, kto co już umiał, zanim przyszedł do szkoły. Bo na początku roku, tośmy się jeszcze tak dobrze nie znali ze sobą i małośmy rozmawiali. Otóż niektórzy znali wszystkie litery, inni duże, ale nie wszystkie, inni ani jednej. Ale czytać nie umiał nikt. Zaczęliśmy czytać odrazu całemi wyrazami. Niektórym przeszkadzało właśnie to, że już umieli czytać abecadło i koniecznie chcieli składać litery w wyrazy, a nie mogli. Innym znów poszło odrazu łatwo.

Potem jeszcze jedno. Są u nas małe dzieci, bo ich mamusie i tatusie mówią, że powinni się jak najprędzej uczyć. A inni znów są o rok, dwa a nawet i trzy starsi, bo ich mamusie i tatusie mówią, że niedobrze jest uczyć dzieci zawcześnie. Więc wszyscy musimy się uczyć razem. I co dla starszych jest za łatwe, to dla młodszych za trudne. Co jedni zrobią bardzo prędko i nudzą się już, i proszą Panią, żeby iść dalej, tego inni jeszcze nie zrozumieli, albo nie zdążyli zrobić. Jedni przytem są powolni, inni żwawi. Jedni uważniejsi, inni nieuważni. Jednym wszystko idzie bardzo łatwo, innym trudno. A najczęściej każdy ma takie lekcje, co mu idą dobrze i takie, co mu idą gorzej. Na dodatek trzeba jeszcze powiedzieć, że niektórzy bardzo dużo opuszczali i teraz trudno im całą klasę dogonić. A znowu szkoda zostawić ich poza sobą i rozstać się z nimi na rok drugi. Co tu robić?

Naradziliśmy się z Panią, że na tamto wszystko trudno poradzić, bo tak zawsze bywa i być musi, że jednym jest trudniej, innym łatwiej, i że niektóre dzieci chorują w ciągu roku i opuszczają lekcje. Ale jest coś, co tylko od nas zależy! Oto my sami, jedni drugim przeszkadzamy, nie dajemy słabszym pomyśleć, zrozumieć, procować spokojnie. Jedni drugim zagradzamy drogę do następnego oddziału. A jeśli szkodzimy swoim kolegom i koleżankom, to musimy pomyśleć nad tem (powiedziała Pani) i znaleźć jaką radę.

Bardzo prędko domyśliliśmy się, o co tu chodzi. Tylko z początku nie chcieliśmy się przyznać, że dobrze wiemy, o czem Pani myśli. Ale wreszcie ktoś zaczął mówić, a cała klasa odrazu wielkim krzykiem wyznała swoją winę. Oto nie możemy się nauczyć dwóch rzeczy: żeby w klasie, przy robocie nie przeszkadzać sobie wzajemnie rozmowami, to jedno, a drugie bardzo złe przyzwyczajenie, od którego nas Pani nie może odzwyczaić, to ciągłe podpowiadanie. Każe Pani, naprzykład czytać Stasiowi z elementarza, przypomina, żeby mu nie przeszkadzać i dać dobrze pomyśleć. Ale rzadko się zdarza, żeby cała klasa wytrzymała. Ci co dawno już wiedzą, co tam wydrukowane, nie mogą wytrzymać, żeby się nie pochwalić z tem przed Panią i przed klasą, a może nawet i przed samym sobą. Nim Staś zdążył pomyśleć, już jest! Ktoś za niego przeczytał i Staś musi myśleć nad innem słowem. Gdy tak koledzy przeszkadzają, czyż może nauczyć się kiedykolwiek czytać? Chyba ich kto w domu, w ciszy nauczy, a to będzie już wielki wstyd dla klasy! I tak już niektóre dzieci uczą się nietylko w klasie, ale także i w domu z rodzicami. A innym nikt w domu nie pomaga, a i w klasie jeszcze im przeszkadzają!

„My nie chcemy przeszkadzać, — wołają dzieci — my właśnie chcemy dopomóc, więc, gdy kto nie może przeczytać jakiegoś wyrazu, to mu chcemy powiedzieć, jak się to czyta“.

„Najwięcej i najlepiej pomożecie takim właśnie sposobem — powiedziała Pani — że nie będziecie przeszkadzały ani rozmową, ani hałasem, ani podpowiadaniem. Jeden za drugiego myśleć nie może, każdy musi sam zwyciężyć każdą trudność i każdą przeszkodę. Gdy się spyta o co, wytłumacz mu, jeśli możesz, gdy nie pyta, nie narzucaj się z pomocą, bo najczęściej zamiast pomóc, zaszkodzisz. Zresztą, jeśli chcecie naprawić szkodę i być może uratować wielu kolegów, którym grozi pozostanie na drugi rok w tej samej klasie, wybierzcie sobie każde kogoś, dla którego jest trudnem to, co wy już dobrze zrozumieliście i bądźcie zawsze gotowi iść mu z pomocą, pracujcie z nim razem, pytajcie, czego nie rozumie lub nie pamięta, objaśniajcie, jeśli was o to poprosi lub jeśli zgodzi się na to. A zawsze przedtem przyjdźcie do mnie i powiedzcie, komu i w czem chcecie pomóc, a ja was nauczę, jak to najlepiej zrobić, bo to niezawsze tak łatwo, jak wam się wydaje“.

Dzieci z radością rozdzieliły między sobą najsłabszych kolegów, przyczem nie obeszło się naturalnie bez wielu starć między opiekunami i „pisklętami“, jak również między jednym opiekunem a drugim przy wyborze tego lub owego „pisklęcia“. Skończyło się jednak wszystko ogólnem zadowoleniem i zapewnieniami, że klasa nie dopuści, by choćby jedno z „piskląt“, jak nazwano słabszych kolegów, miało pozostać z winy klasy na drugi rok w tym samym oddziale.

Czy się uda? Zobaczymy!

Izabella Rolińska.

PISANKI WIELKANOCNE

Ze świętem Wielkanocy związany jest stary zwyczaj barwienia jaj, t. j. przygotowywania t. zw. kraszanek, czy malowanek i pisanek.

Skąd to pochodzi?

Wiemy, że jajko kryje w sobie utajone młode życie, — ciepła mu trzeba, by zadrgało, wzrosło w siłę, skruszyło skorupę i zwycięsko wyszło na świat. Podobnież ciepło promieni słonecznych na wiosnę budzi do życia przyrodę: pękają lody, topnieją śniegi, a wyzwolone młode życie rozpoczyna swój pochód tryumfalny.

To też jajko wielkanocne, jako zapowiedź nowego życia, cieszy się w tym czasie szczególnem uznaniem, połączonem w dawnych, bardzo dawnych czasach z obrządkiem religijnym, do którego należało również zdobienie jaj świątecznych.



Malowanki i kraszanki są jednobarwne, pisanki zaś ozdobione rozmaitemi rysunkami i ładnie dobranemi barwami.

Najpiękniejsze pisanki pochodzą z okolic Lwowa, z Podola, Wołynia, Pokucia, Huculszczyzny, Polesia, Lubelskiego, Łomżyńskiego, to znaczy z południowo - wschodnich ziem naszego kraju; im dalej na zachód i na północ, tem rzadziej je spotykamy i tem mniej są ładne i ciekawe.

Zwyczaj ten przyszedł do nas prawdopodobnie ze wschodu, to też najdłużej się dotąd utrzymał na tych kresach.

Najbarwniejsze i wzorowo wykonane są huculskie, pisane w krzyże, gwiazdy, gałązki, liście, kwiaty, zwierzęta i t. d. Robota pisanek wymaga wielkiej zręczności, cierpliwości i zamiłowania; używają do tego przyrządu, zwanego pisakiem — jest to jakgdyby miseczka z maleńką u dołu rureczką o bardzo małym otworze. Pisakiem, napełnionym gorącym woskiem, kreśli się na jajku te linje wzoru, które mają pozostać białe. Wkłada się następnie jajko do farby np. żółtej, — zabarwi się więc ono na żółto, oprócz miejsc pokrytych woskiem. Po obeschnięciu barwy żółtej rysuje się w ten sam sposób wzór, który ma pozostać żółty i wkłada się jajko do farby, ciemniejszej od poprzedniej, np. amarantowej i, postępując jak poprzednio, wkłada się je do farb coraz ciemniejszych. Po ukończeniu zabarwienia i obeschnięciu wkłada się pisanki do gorącego pieca, aby wosk stopniał. Ostatecznie pociera się je tłuszczem dla nadania połysku.

Do barwienia używano dawniej wywaru z kory drzew, różnych ziół, jagód, itp., obecnie zaś używa się farb gotowych.

Z czasem pisanki zanikają coraz bardziej, — w muzeach i zbiorach etnograficznych możemy je zawsze zobaczyć, ocenić piękno i bogactwo barw, oraz różnorodność wzorów, ładne połączenie kolorów i wzorowe wykonanie. A jeżeli kto ma sposobność dopełnić taką kolekcję jaką ładną nieznaną pisanką, to powiększy nasze wspólne dobro, bo muzea są własnością tych wszystkich, co je tworzą i co z nich korzystają.

Wanda Pożaryska.

„Wesołych Świąt“ życzy „Przyjaciel Dzieci“ swoim czytelnikom.

Rozwiązanie zagadek oraz wynik losowania podamy w następnym numerze.



KRONIKA

STAN POGODY

W Zakopanem pochmurno, temperatura 5°, w Morskiem Oku nocą przymrozek (do —3°). Szata śnieżna ma jeszcze 50 cm. grubości.

Przypuszczalny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: najpierw pogoda pochmurna, deszcze, zwłaszcza na wschodzie i południu Polski, dość ciepło, umiarkowane wiatry zachodnie; potem polepszanie się stanu pogody, nieco chłodniej, obrót wiatru ku północnemu zachodowi — począwszy od Pomorza i Wielkopolski.

Święcone dla żołnierzy i inwalidów. Polski Czerwony Krzyż zwyczajem dorocznym urządza w nadchodzące święta wielkanocne we wszystkich szpitalach wojskowych „święcone" dla żołnierzy i inwalidów.

Komitet Opieki nad Oświatą P. C. K. zdołał zebrać około 3000 paczek, zawierających wędliny, słodycze, papierosy i t. p.

Opieka szkoły powszechnej Nr. 26 niniejszem składa serdeczne podziękowanie Dyr. chóru p. W. Laskiemu i całemu zespołowi chóru Państwowej Fabryki Karabinów za czynny a bezpłatny udział w Koncercie dn. 10 b. m. w Konserwatorjum i przyczynienie się w ten sposób do zdobycia funduszu na bibljotekę szkolną.

Świąteczna zapomoga w P. K. O. Pracownikom P. K. O. została wypłacona zapomoga świąteczna w wysokości 25 proc. od zasadniczej pensji, to zn. bez wliczenia ostatniego dodatku 10 proc. do pensji, jednakże z uwzględnieniem dodatków kresowego, lub stołecznego, w zależności od tego, gdzie dany oddział P. K. O. się znajduje.

Zbiórka na cele przeciwgruźlicze. Komitet Wykonawczy „Dni przeciwgruźliczych" (Warsz. Tow. Przeciwgruźlicze, Liga Szkolna przeciwgruźlicza) podejmuje akcję zbiórki na cele walki z gruźlicą, która w roku bież. prowadzona będzie w okresie od 16 kwietnia do 31 maja nie na ulicach, lecz drogą rozprzedaży nalepek po 10 i 20 gr., naklejanych na wszelkiego rodzaju rachunkach, kartach, podaniach, listach itp.

Z RADJOSTACJI WARSZAWSKIEJ.

NIEDZIELA.

19.00 — Audycja dla dzieci: „Wielkanoc w Polsce". 20.00 — Audycja dla dorosłych: „Historja o męce i Chwalebnem Zmartwychwstaniu Pańskiem" — misterjum pasyjne osnute na motywach tekstów religijno-ludowych oraz polskich dewocyj kościelnych XII i XIII wieku, ozdobione śpiewami gregorjańskimi i starodawnymi chorałami, w dramatyzacji i układzie reżyserskim L. S. Schillera. Wykonawcy: artyści Teatru Polskiego p.p. Ewa Kunina, Gustaw Buszyński, Wacław Nowakowski i art. Teatru Narodowego p. Aleksander Żabczyński. Chóry pod kierunkiem prof. Br. Rutkowskiego.

PONIEDZIAŁEK.

13.45—14.05 Pogadanka p. t. „Jak powinno pracować kółko rolnicze" — wygłosi p. B. Wieliczko (dział „Rolnictwo"). 14.10 — 14.35 Pogadanka p. t. „Co robić wiosną w sadzie" — wygłosi p. Antoni Zaleski (dział „Rolnictwo"). 14.35—14.55 Pogadanka p. t. „Najważniejsze wiadomości i wskazania dla rolników" — wygłosi p. S. Mędrzecki. 15.00 —15.10 Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny. 15.10 — Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Tadeusza Mazurkiewicza, p. Zofja Dobrowolska - Pawłowska (śpiew) i p. Wera Neumark (fortepian). 17.30—17.55 Odczyt p. t. „Turystyka żeglarska dla młodzieży szkolnej" — wygłosi red. Stanisław Majcher. 18.40—19.00 Rozmaitości. 19.00—19.25 46-ta lekcja kursu elementarnego języka francuskiego Lektor p. Lucien Roquigny. 19.30—19.55 Odczyt p. t. „Wielkanocne obrzędy i zwyczaje ludowe" — wygłosi prof. Stanisław Poniatowski. (Dział: Ludoznawstwo). 19.55 — 20.15 Komunikat rolniczy. 20.15—20.30 Przerwa. Przypuszczalnie komunikaty. 20.30 — Koncert wieczorny. Sygnał czasu. Komunikaty prasowe.

WTOREK.

15.00—15.25 Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny. 15.30 — 15.55 Odczyt z cyklu „Historja Polska" (dla maturzystów szkół średnich) — wygłosi prof. Henryk Mościcki. 16.00—16.25 Odczyt z cyklu „Historja Powszechna" (dla maturzystów szkół średnich) wygłosi prof. Dzwonkowski. 16.45 —17.10 Odczyt p. t. „Francesco Petrarca" — wygłosi senator Władysław Jabłoński. 17.10—17.35 Recytacje utworów Petrarki. 17.10—17.35 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra mandolinistów pod dyr. Leonida Rusaniewicza. 18.40 — 19.00 Rozmaitości". 19.00—19.25 Odczyt p. t. „Cesarz Napoleon" — wygłosi prof. Wł. Dzwonkowski. 19.30 — 19.55 Odczyt p. t. „W pogoni za słońcem do Barcelony" — wygłosi prof. Tadeusz Radliński (dział „Podróże-przygody)". 19.55—20.15 Komunikat rolniczy. 20.15—20.30 Przerwa. Przypuszczalnie komunikaty. 20.30 — Koncert wieczorny kameralny. Wykonawcy: p. Leokadja Nowacka-Ilska (fortepian), p. Józef Oziminski (skrzypce), p. Leopold Dworakowski (altówka) i p. Lucjan Budkiewicz (wiolonczela). Sygnał czasu. Komunikaty prasowe.

TEATR I MUZYKA

W teatrach miejskich

Poniedziałek, 19 kwietnia.

Wielki
o 6-ej „Parsifal"

Narodowy
o 8-ej „Farys"

Letni
o 4-ej „W rajskim ogrodzie"
o 8-ej „Panna Marcelina"

Teatr Wielki. Dziś i jutro Opera nieczynna. W poniedziałek, o godz. 6 p.p. „Parsifal".

We wtorek przedstawienie zawieszone, we środę w roli „Rigoletto", wystąpi gościnnie Jureniew.

Teatr Narodowy. W poniedziałek i we wtorek „Farys" St. Miłaszewskiego.

Teatr Letni. W poniedziałek o godz. 4-ej p.p. po cenach zniżonych „W rajskim ogrodzie".

W poniedziałek i we wtorek „Panna Marcelina". W środę „W rajskim ogrodzie".

Teatr Polski. W niedzielę o 8 wiecz. „Adrianna Lecouvreur". W poniedziałek 3 przedstawienia: o 12 w poł. „Zaczarowana Królewna" Or-Ota, o 3.30 p.p. po cenach zniżonych „Dzieje Grzechu", a wiecz. „Adrianna Lecouvreur".

Teatr Mały. Jutro „Nie trzeba się niczemu dziwić". W poniedziałek 3 przedstawienia o 12 w poł. „Świt, dzień i noc" o 4-ej p.p. poraz ostatni „Azais".

Teatr Odrodzony (na Pradze). W niedzielę premjera komedji Z. Przybylskiego i K. Junoszy p. t. „Baby".

W poniedziałek o godz. 4 popoł. po cenach zniżonych „Tajemnice Magdeburga i Szczypiorny". O godz. 8 wiecz. „Baby". Wtorek i środa „Baby".

Teatr Ćwiklińskiej i Fertnera. „Ta, która zwycięża".

W poniedziałek 2 przedstawienia: o godz. 4 p.p. „Mecenas Bolbec i jego mąż", wieczorem „Ta, która zwycięża".

Operetka Messal - Niewiarowska. W niedzielę i poniedziałek „Adieu Mimi". W poniedziałek o godz. 4.15 po poł. po cenach zniżonych „Księżna Cyrkówka".

Teatr „Olimpja". W niedzielę, jako w pierwszy dzień Świąt Wielkiej Nocy dwa przedstawienia o godz. 5.30, 7.30 i 9.30 „Radio-miłość".

Perskie Oko. W niedzielę o g. 7-ej min. 30 i 9-ej min. 30 wiecz. rewja „Murowane".

Teatr Qui Pro Quo. W niedzielę i poniedziałek po 2 przedstawienia rewji „Podwójny nelson".

WYPADKI

KRWAWY DRAMAT MAŁŻEŃSKI.

Wczoraj około godz. 7-ej rano przy ul. Marszałkowskiej Nr. 68 rozegrał się krwawy dramat małżeński, którego szczegóły są następujące. We wspomnianym domu zajmuje skromny lokal wdowa, wyrobnica Józefa Szczęsna, wraz z synem Józefem, urzędnikiem państwowym. Mieszkanie Szczęsnej odwiedzał często kolega jej syna, Władysław Zysek, posterunkowy p. p. Onegdaj wieczorem Szczęsny spotkał się z Zyskiem i jeszcze dwoma kolegami, poczem wszyscy około godz. 10 wiecz. przyszli do mieszkania Szczęsnej, gdzie odbywała się libacja trwająca do godz. 3-ej w nocy. Około godz. 6 i pół rano do mieszkania Szczęsnej przyszła żona Zyska Zofja, zdziwiona nieobecnością męża. Zyskowa, widząc, że mąż jej jest podchmielony, zaczęła robić mu wymówki. W czasie sprzeczki Zyskowa powiedziała do męża: „Zrób raz koniec ze sobą, albo ze mną". Po tych słowach zdenerwowany Zysek wyjął rewolwer, szybko zarepetował i w oczach żony swej oraz Szczęsnych przyłożył lufę do klatki piersiowej i wystrzelił, oświadczając żonie: „Żonko niech raz już będzie koniec ze mną". Desperat upadł na łóżko. Przerażeni domownicy zaalarmowali Pogotowie Ratunkowe. Lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł Zyska do szpitala Dz. Jezus. Stan desperata ciężki. Zyskowie pobrali się przed 17 laty; mają troje dzieci.

PRZY PRACY.

Przy ul. Górczewskiej Nr. 7 podczas pracy przez nieostrożność zranił się nożem w brzuch w okolicę wątroby 27-letni Kazimierz Pytliński, woźny, lokator tegoż domu. Lekarz Pogotowia, po opatrunku, przewiózł rannego do szpitala żydowskiego na Czystem.

TAJEMNICZY WYPADEK.

Do ambulatorjum Pogotowia przywieziono Chaima Szpiwaka, lat 15, robotnika, którego znaleziono nieprzytomnego z raną tłuczoną głowy i pękniętą czaszką. Lekarz Pogotowia stwierdził stan ciężki i przewiózł Szpiwaka do szpitala na Czystem.

DZIAŁALNOŚĆ KASIARZY W WARSZAWIE W I KWARTALE R. B.

Według danych statystycznych ze źródeł policyjnych, kasiarze warszawscy w styczniu r. b. rozbili cztery kasy, w lutym ani jednej, w marcu zaś aż 6. Tym sposobem łupem kasiarzy z 10 rozbitych kas stało się 280 dolarów i 6.258 zł., oraz biżuterja wartości nieustalonej.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne

PREMJERA W TEATRZE POLSKIM.

„Adrjanna Lecouvreur", sztuka w 5-u aktach Eugenjusza Scribe, przekład Tadeusza Boya - Żeleńskiego.

Pani Przybyłko - Potocka, która zeszłego roku popisywała się w roli „Damy Kameljowej", tym razem wybrała sobie na popis starą sztukę Scribego pod powyższym tytułem. Jest to sztuka na temat walki dwuch kobiet o mężczyznę, z różnemi intrygami i nieporozumieniami, które stanowiły arsenał dramaturgji Scribego, wywoływały podziw u Sardoua i niemal aż do dziś są jeszcze specjalnością francuską. Tym razem jednak ta strona sztuki nie ujawniła się dość skutecznie, położono bowiem nacisk na role. Tymczasem rola Adrjanny nie przedstawia osobliwego pola do popisu, nie zawiera w sobie ani podwójnych gier, ani „obszernego rejestru". Adrjanna jest aktorką i kobietą kochającą, ale aktorstwo wcale nie wpływa na jej życie tak, jak to np. widzimy w grywanej równocześnie w teatrze Ćwiklińskiej komedji „Ta, która zwycięży". Adrjanna nie jest kabotynką, to niewiasta uczucia, dobra i szlachetna — tak, że niemal trudno uwierzyć w jej talent aktorski. Pani Potocka bardzo nadaje się do takich szlachetnych ról, ma już w głosie dużo poezji, ale zbyt często brzmi w nim jakby przedwczesna rezygnacja. Jest to aktorka patetyczna, jakich dziś mamy niewiele. W scenie upokorzenia rywalki w IV akcie miała odpowiedni majestat, a w V-tym scena obłąkania i śmierć wypadła raczej pięknie, niż silnie.



Niegdyś, kiedy wielkie sceny umierania znajdowały się prawie w każdej sztuce, roztrząsano zagadnienie, czy ma się je grać z realizmem fizjologicznym, czy tylko „harmonijnie", „z umiarem". Dziś to pytanie zeszło z porządku dziennego, ponieważ większość sztuk nie kończy się śmiertelnie — publiczność tego nie lubi. Ale właściwie w duchu nowoczesnym byłoby lekkie bodaj akcentowanie fizjologji — aktorzy japońscy podobno doskonale to umieją.

Dobrą — pod względem aktorskim — rywalką Adrjanny była p. Sulima.

Publiczność przyjmowała grę p. Potockiej hucznemi oklaskami.

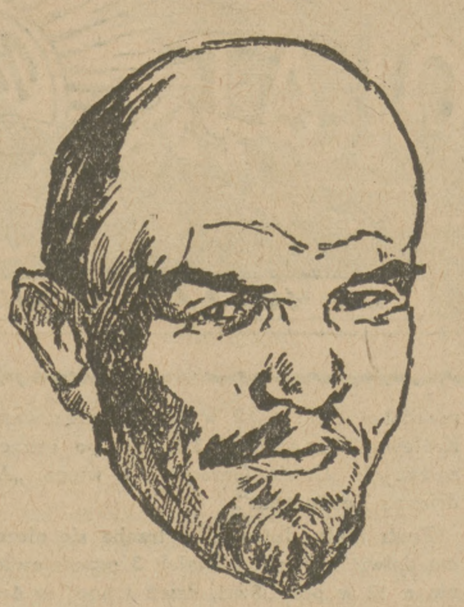
K. I.

Z OBRAZKÓW WARSZAWSKICH



Wyładowywanie skrzyń pomarańcz z berlinek w porcie warszawskim.

LENIN



16 kwietnia b. r. świętują Sowiety po raz dziesiąty rocznicę przybycia do Rosji rewolucji bolszewickiej Uljanowa — Lenina, zmarłego przed dwoma laty.

HUMOR ZAGRANICZNY

JUGOSŁOWIANIE O WŁOCHACH



Przyzwyczajenie.

Zgodnie z rozporządzeniem Mussoliniego, faszyści witają się przez podnoszenie ręki. Pewien cudzoziemiec, nie znając tego zwyczaju, pyta znajomego:

— Dlaczego Włosi podnoszą co chwilę jedną rękę?

— Ach, to z przyzwyczajenia, gdyż podczas wojny podnosili wciąż obie ręce.

(Polityka, Belgrad).



— Moja Marysiu, jak odróżniasz starą kurę od młodej?

— Ano, po zębach.

— Jakto? Przecież kura nie ma zębów...

— Ale ja mam...

(Los Angeles Express).

ZE SPORTU

KALENDARZYK ZAWODÓW SPORTOWYCH.

Dziś.

Boisko Skry: godz. 12 mecz p. n. Makabi II — Ascola II; godz. 14 pierwszy dzień turnieju o puhar „Naszego Przeglądu"; odbędą się następujące spotkania Gwiazda-Makabi i Ascola-Barkochba.

Lokal Makabi: turniej ping-pongowy.

Jutro.

Boisko Skry: godz. 14 dokończenie turnieju o puhar „Naszego Przeglądu": godz. 14 zwyciężeni; godz. 16 zwycięzcy z poprzedniego dnia.

Boisko Legji: godz. 11 Polonia II-Warszawianka II.

Agrykola: godz. 11 zawody wewnętrzne Koła Głuchoniemych; godz. 16.30 mecz o mistrz. Ligi Polonia-Warszawianka.

W poniedziałek.

Boisko Skry: godz. 9 początek turnieju szóstkowego o robotnicze mistrzostwo Warszawy; finały o godz. 17.

Agrykola: godz. 10 dokończenie zawodów Koła Głuchoniemych; godz. 11 lekkoatletyczne wewnętrzne zawody Amatorskiego K. S.; godz. 16 mecz o mistrz. ligi Wisła (Kraków) - Legja.

Marymont: godz. 14.30 Hakoah II-Samson II; godz. 16 — Hakoah-Samson.

Pozatem na prowincji odbędą się następujące zawody: w Łodzi Turyści-Wisła (17.IV) oraz Ł. K. S. - T. K. S. (18.IV); w Krakowie Jutrzenka - Czarni (18.IV) oraz Cracovia-Vasas.

WISŁA (KRAKÓW) - LEGJA.

W poniedziałek dn. 18 b. m. na boisku w Parku Sobieskiego, odbędzie się pierwsze w bieżącym sezonie spotkanie z drużyną zamiejscową.

O cenne punkty w mistrzostwie ligi walczyć będzie Legja z krakowską Wisłą, która przyjeżdża do stolicy po sukcesach nad Jutrzenką i Ruchem oraz... po zmęczeniu spotkaniem z Turystami (dn. 17 Wisła gra bowiem w Łodzi z Turystami). Ostatni wzgląd nie pozwala na żadne prognostyki, co do rezultatu zawodów; a zresztą piłka nożna jest sportem niespodzianek, tak, iż najpewniejsze nieraz przepowiednie zawodzą. Przekonaliśmy się o tem niejednokrotnie.

Skład Legji normalny. Wisła wystawia nast. garnitur: Folga, Kaczor, Skrynkowicz, Makowski, Kotlarczyk, Gieras, Adamek, Czulak, Reyman I, Reyman III, Balcer.

OBRAZEK WIOSENNY.

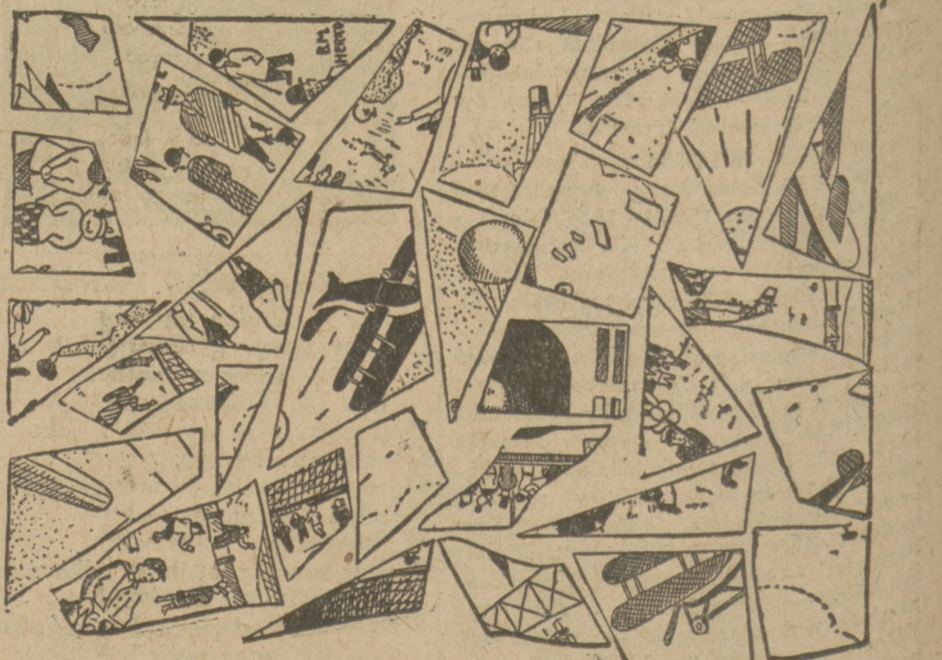




ŁAMIGŁÓWKA.

Ryciny te należy rozciąć na części składowe i z otrzymanych kawałków ułożyć cały obrazek.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do Redakcji, Warecka 7.



WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 40, za tekstem gr. 15, komunikaty i nadesłane gr. 60, nekrologi gr. 15, drobne za wyraz gr. 15. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50 proc. taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych 10-szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor naczelny dr. FELIKS PERL. Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW DUBOIS. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S. Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7.